

DWUTYGODNIK KATOLICKI

# RODZINA

NR 1 (1522) 7-14 STYCZNIA 1990 R.

ISSN 0127-8287

INDEKS 47977

CENA 220 ZŁ

Witamy naszych Czytelników w Nowym 1990 Roku!



Pokłon Trzech Króli — mal. B. Veronese  
(Muzeum Narodowe w Poznaniu)

Mędrcy świata,  
monarchowie, gdzie  
śpiesznie dążycie?  
Powiedzcież nam,  
Trzej Królowie,  
chcecie widzieć Dziecię?

Ono w żłobie  
nie ma tronu  
i berła nie dźwizy,  
a prorocstwo Jego zgonu  
już się w świecie sterzy.  
(fragment koledy:  
*Mędrcy świata*)

## PIERWSZA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU

Lekcja z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (3,12-17)

Evangelia według św. Łukasza (2,42-52)

### „Chodźmy do Betlejem”

Bożonarodzeniowe czytanie Ewangelii św. Łukasza i nasze rozważania oparte na tym tekście prowadziliśmy z myślą o służbie Bogu i bliźniemu. Chodziło tu głównie o podkreślenie potrzeby świadczania dobra, szczególnie dziś w dobie inflacji, trudności i rosnących potrzeb. Nie chodzi tylko o ochronę przed głodem i zimnem, czyli o sferę materialną, ale także o niesienie pomocy duchowej, pociechy religijnej, uśmiechu i ciepła bijącego z serc przepelnionych wiarą. Dla wielu braci płomyk miłości dostrzegany u bliźnich może mieć większe znaczenie, niż talerz ciepłej zupy. Ponieważ nie wyjdziemy szybko z kryzysu, w jakim znalazł się nasz naród nie z własnej winy, dlatego rozciągaliśmy nasze hasło ochoczej służby Bogu w bliźnich naszych na wszystkie tegoroczne niedzielne homilie. Więcej miejsca poświęcimy także tekstom mówiącym o dzieciństwie Zbawiciela. Wynika to z faktu, że św. Łukasz wiele pisze na ten temat w swojej Ewangelii.

W poprzedniej homilii patrzyliśmy na zatroskanie Józefa spieszącego by zapewnić mającemu przyjść na świat Bożemu Dzieciąciu minimum bezpieczeństwa w szopie pod Betlejem. Św. Józef i jego Maizonka zawiedli się srodze na swoich krajanach. Dalecy krewni, nie przyjęli pod własny dach ubogiej pary. „Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem, w żadnej gospodzie i narodziłeś się Jezu w stajni, w ubóstwie i chłodzie”. Ale znaleźli się ludzie, którzy ratowali dobre imię miasteczka. To betlejemscy pasterze. Oni dziś będą bohaterami naszych medytacji. „A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straż nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła. I ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. I zaraz z aniołem zjawilo się mnóstwo wojsk niebieskich chwających Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie. A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejem i oglądajmy to, co się stało i co nam oznajmił Pan. I spiesząc się, przyszedli i znaleźli Maryję i Józefa, oraz Niemowlę leżące w żłobie. A ujrawszy opowiedzieli to, co im powiedziano o Dzieciątku. I wrócili pasterze wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano. A gdy minęło osiem dni, aby obrzezano dziecko, wtedy nadano Mu imię Jezus, jak je nazwał anioł, zanim się w żywocie poczęło” (2,1-17 i 21).

Pasterze w tamtych czasach, i nie tylko w tamtych, mają opinię ludzi twardych. Zapewne byli nieustraszeni, gdyż tylko tacy ludzie mogli stawić czoło grasującemu rabusiom i dzikim zwierzętom czyhającym na łatwy łup. Pod surową, opaloną od słońca skórą musiały być sprawiedliwe i bogobojne serca, skoro do nich Ojciec niebieski śle swojego anioła, aby ich zachęcił do adoracji narodzonego w stajni Mesjasza. Ci, co w obronie stada rzucali się z kijem na dziką zwierzynę i mężnie walczyli ze złodziejami, teraz drżą słysząc poselstwo. To lęk przed siłami niebios. Bójaźń w pełni uzasadniona. Ale gdy zrozumieli treść Dobrej Nowiny postanawiają błyskawicznie pospieszyć z pokłonem i darami: Pójdźmy zaraz aż do Betlejem! I spiesząc się, przyszedli i znaleźli Niemowlętko! Ich pospiech był natchnieniem dla poetów tworzących prześliczne kolędy. Znamy rozliczne strofy odtwarzające to, co przeżywali pasterze, by możliwie najlepiej przywitać urodzonego w skrajnym ubóstwie Pana niebios. Św. Łukasz mówi o pospiechu, a kolędy o darach, pieśniach i muzyce. To szczerza prawda wyrażona słowami pieśni i zachęcająca nas wszystkich do poszukiwania Bożej Dzieciny nie tylko w kąpiących od złota kościołach, ale wszędzie, gdzie żyją ludzie i gdzie może urodzić się Bóg.

Pasterze ratują cześć i dobre imię miasteczka Dawidowego. My czynmy to samo za tych, którzy zamknęli w swoich wygodnych domach, zamykają serca przed Bogiem i bliźnimi. To z tej racji rzuca pełne skargi pytanie autor cytowanej na wstępie pieśni: „A dzisiaj czemu wśród ludzi, tyle leż, jęków katuszy, bo nie ma miejsca dla ciebie w niejednej człowieczej duszy!” W naszej duszy musi się znaleźć miejsce dla Boga i dla człowieka.

Ks. A.B.

## DRUGA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU

Lekcja z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (12,6-16)

Evangelia według św. Jana (2,1-11).

### „Nadali Mu imię”

Wkroczyliśmy w Nowy Rok. Za nami już kilka dni stycznia 1990 roku! Zegar dni i miesięcy zaczął znów od nowa odliczać czas. Jako ludzie rozumni poczyniliśmy obliczenia i podsumowaliśmy to, co minęło, i snujemy plany na przyszłość, również jako ludzie wierzący. W tej dziedzinie byłoby nieroztropnie żyć ot tak, z dnia na dzień, bez celu i głębszej refleksji. Bez stawiania sobie coraz ambitniejszych zadań i realizowania ich, bez wykorzystywania danych nam przez Stwórcę talentów. Dlatego postanawiamy odmianę od pierwszego dnia Nowego Roku. Od zaraz. Tak nam dyktuje rozum i serce, a przede wszystkim Bóg i Chrystusowy Kościół.

Natchnienia Ducha Świętego, upomnienia Anioła Stróża i głos Kościoła słyszmy w zmocnionej formie już kilka tygodni. Zaczął narastać ów bogosławiony chór przez poszczególnie niedziele Adwentu, by przybrać na sile w Święta i teraz. Wiemy, że czasu zmarnowanego już się odrobić nie da. To tylko powieści fantastyczne mówią o możliwości rozpoczęcia wszystkiego od nowa. z wymazaniem czasu błędów i wypaczeń. Rozum i wiara nakłaniają nas do korekt w postępowaniu, nawet do przekreślenia przeszłości i rozpoczęcia nowego życia w zgodzie z Bogiem i własnym sumieniem, życia pożytecznego w religijnym i społecznym znaczeniu.

Czas zmarnowany przepaść bezpowrotnie. Tym gorliwiej trzeba wykorzystywać teraźniejszość, zgodnie z zachętą Apostoła: Póki czas mamy, czynmy wszystkim dobrze, a najwięcej ludziom jednej z nami wiary. Ważne, by naprawdę zacząć natychmiast, nie odkładać jej z dnia na dzień. Liczy się każda sekunda. Dni to już spore okresy czasu. Nasz wieszcz, Adam Mickiewicz, zdaje się uważać każdy kolejny dzień za całą księgę pisaną naszymi czynami. Ten wielki poeta porównuje swój wysiłek umysłowy do tego trudu, który należy ponieść, by nie zmarnować w sensie zasług przed Bogiem żadnej chwili: „W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę; trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę! „Nie mierzymy naszego czasu tak wysoko, jak to czyni Mickiewicz. Niech każdy dzień będzie dla nas jedną kartą, czy nawet jedną stronką, ale starannie zapisaną. Miłą dla Boga i pożyteczną dla bliźnich. Będzie tak, jeśli wszystko rozpoczynać będziemy w imię Boże. Ojcowie mawiali: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa. Jeśli z Bogiem dzień rozpocznesz, wszystko ci się darzy”.

W imię Boże wkraczamy w Nowy Rok. Oddajemy cześć bożemu imieniu, mówiąc: „Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje!”. Z woli Ojca niebieskiego dla nas, chrześcijan, i dla wszystkich ludzi na świecie moc zbawczą ma Imię bożego Dzieciątka narodzonego w stajni. Imię wybrane przez Boga Ojca, zapowiedziane przez Anioła i nadane w ósmym dniu po narodzinach Syna Bożego. Św. Łukasz pisze: „Kiedy minęło osiem dni, po których należało Dziecię obrzezać, nadali Mu imię Jezus, to które Mu nadał anioł zanim się w łonie poczęło” (2,21).

Jedno zdanie i ogromna treść. Zwłaszcza dla nas, szukających silnego dopingu do podejmowania obowiązków reformy życia religijnego. Kiedy syją się w proch imiona, które przez dzieśiątki lat służyły za hasła i wzorce, my chrześcijanie, znamy Imię naszego Pana i Zbawiciela. Jest nim Jezus Chrystus. Nosi to imię Bóg w ludzkim ciele. Imię — symbol i zapowiedź zbawczej ofiary na drzewie krzyża. Nie jest więc to imię przypadkowe, wybrane przez rodziców dla ładnego brzmienia, z tradycji, czy mody. Oznacza ono, że Ten, kto je nosi zbawi lud od grzechu, przywróci ludzkości łaskę i pojedna ziemię z niebem. Teologię imienia Jezus wyklada Apostoł Paweł. Ponieważ Chrystus „uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa, dlatego też Bóg wielce Go wywyższył i dał Mu imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Fl 2,8-11). Z imieniem Jezus na ustach i w sercu idźmy w nowy rok służby bliźnim, a przez nich Bogu.

Ks. A.B.

Oprócz niebiańskich dworzan — aniołów, wokół Dziecięcia narodzonego w betlejemskiej stajence, zgromadził ewangelista Łukasz jedynie ludzi prostych i biednych, którzy pełnić mieli obowiązki swity „nowo narodzonego króla żydowskiego”. Tak więc widzimy u Jego żólbka, pasterzy ze stepu, którzy powiadomieni przez anioła, przybyli witać w nim oczekiwanego przez wieki Zbawiciela świata. Zaś kilkadziesiąt dni później (podczas ofiarowania w świątyni jerozolimskiej) towarzyszy Mu dwoje sędziwych ludzi — Symeon i Anna prorokini, którzy oświeceni przez Ducha Świętego, rozpoznali w tym dziecięciu obiecanego ludziom Mesjasza.

W przeciwieństwie do Łukasza, autor pierwszej Ewangelii nie wspomina o nich zupełnie. Ukazuje zaś obok Chrystusa nie tylko postacie niezwykle, by nie rzec egzoicyczne, lecz i — to musi zaskakiwać u szczerego Izraelity, jakim był niewątpliwie św. Mateusz — osobistości nie pochodzące z narodu izraelskiego, lecz wywodzące się spośród będących w pogardzie pogan. Oto bowiem, „gdy... Jezus narodził się w Betlejem Judzkim za króla Heroda... mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski” (Mt 2,1-2a).

## „A oto gwiazda... wskazywała im drogę”

Pod nazwą „mędrców” (w języku greckim „magów”) rozumiano pierwotnie ludzi należących do perskiej klasy kapłańskiej. Następnie wyrażeniem tym określano również astrologów babilońskich oraz tych, którzy wykonując różne sztuczki magiczne budzili u ludzi przekonanie, że wówczas są w kontakcie z siłami nadprzyrodzonymi. Jednak dalszy ciąg przytoczonego wyżej tekstu z ewangelii Mateusza każe sądzić, że chodzi tutaj o ludzi zajmujących się badaniem nieba, a zwłaszcza biegu gwiazd oraz ich wpływu na dzieje świata i ludzi. Tego rodzaju „mędrcy” znani byli w starożytności, zwłaszcza w Babilonii. Byli oni również — jak to wynika ze wzmianek pisarzy starożytnych — bardzo poważani i przyjmowani nawet na dworach królewskich. Ewangelista nie jednak nie wspomina o ich imionach i liczbie. Dopiero Orygenes (żył około 185—254) nadmienia, że było ich trzech. Przekonanie, iż byli królami, rozpowszechniło się w drugiej połowie VI wieku. Natomiast ich imiona (Kasper, Melchior i Baltazar) zaczynają być wymieniane dopiero w IX wieku.

Nieoczekiwani w Jerozolimie obcokrajowcy przybyli — jak zaznacza Ewangelista — „ze Wschodu”. Pamiętać jednak należy, że wyrażenie to nie jest zbyt precyzyjne. Określano nim bowiem wszystkie kraje położone na wschód od Jordanu i Morza Martwego; a więc najpierw ogromną pustynię syryjsko-arabską, następnie Mezopotamię (Babilonię) a nawet daleką Persję. Stąd też w księgach Starożytności (por. Iz 41,2) wszystkie te trzy krainy określano mianem „Wschodu”. Jedno wszakże jest całkiem pewne, że mędrcy wywodzili się z krajów, w których niepodzielnie panowało pogaństwo.

Wspomnieć tutaj należy, że od czasów pobytu Izraelitów w niewoli babilońskiej prorocтва mesjańskie znane były na Wschodzie. One to spotęgowały oczekiwanie Mesjasza również w świecie pogańskim. Świadczą o tym słowa rzymskiego historyka Taeyta, który napisał: „Na ogół panowało przekonanie oparte na starożytnych proroctwach, że Wschód weźmie górę i że niezadługo ukażą się w Judei ci, którzy będą rządzić światem” (Hist. 5,23). Mogli też mieszkańcy Wschodu — jak przyjmuje wielu egzegetów — znać prorocтво Balaama, wyrażone w słowach: „Wездеjcie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela” (Lb 24,17), mówiące o rozszerzeniu panowania izraelskiego.

Obserwacja nieba doprowadziła magów do odkrycia nowego, nie zauważonego dotąd zjawiska świetlnego. Według ich przekonania był to znak, że przyszła na świat jakaś znakomita osobistość. Był im też prawdopodobnie znany pogląd starotestamentowy, uważający gwiazdy za świadków potęgi Boga oraz zwiastunów Jego planów. Znajomość historii i wierzeń różnych ludów każe im szukać tej osobistości w narodzie żydowskim; wiara zaś — widzieć w nim niezwykłego króla, który godzien jest tego, by złożyć mu hołd. Dali wyraz takiemu przekonaniu, gdy — wyjaśniając Herodowi powód swego przybycia do Jerozolimy — oświadczyli: „Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2b). Dla tej wiary nie zawahali się oni ponieść trudów i niewygód długiej, a nawet niebezpiecznej podróży, byle tylko odnaleźć nieznanego Dziecię-Króla.

Zupełnie nieoczekiwana była reakcja na wiadomość o narodzeniu Mesjasza. I to zarówno ze strony panującego wówczas w Judei Heroda, jak również społeczeństwa izraelskiego w „mieście świętym”, a szczególnie jego przywódców religijnych. Bo „gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima” (Mt 2,3). Różne jednak były motywy tych obaw. Wiadomo było Herodowi, że ruchy mesjanistyczne łączyły się z zwyczajem z tendencjami niepodległościowymi. Trwoga monarchy wynikała więc z jego troski o bezpieczeństwo kraju oraz obawy utraty pozycji w narodzie i względów Rzymian. Natomiast kapłani i nauczyciele — nie wierząc w posłannictwo tego Dziecięcia — obawiali się, że może ich ono pozbawić przywództwa w sprawach religijnych. Przez zestawienie tych dwóch grup ludzi zwraca ewangelista uwagę na problem, który można wyrazić w słowach: Dziecię Jezus szukane przez obcych z motywów wiary w Jego posłannictwo, w swoim narodzie budzi trwogę z powodu braku tej wiary.

Należało jednak sprawę wyjaśnić. W tej sytuacji Herod „zgrupował wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić” (Mt 2,4). Ci zaś — przytaczając fragment prorocтва Michaasza (rozd. 5,1-2) — odpowiedzieli jednoznacznie: w Betlejem. Znajdząc zaś miejsce narodzenia Mesjasza, pozostałe informacje postanowił monarcha uzyskać osobiście od nieznanych przybyszów. Dlatego „przywołał potajemnie mędrców, (i) dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy” (Mt 2,7). Wiadomość ta potrzebna mu była do realizacji ułożonych na przedce planów pozbycia się rzekomego rywala i pretendenta do tronu. Co więcej. Niezwłocznie „posłał ich do Betlejem i rzekł: Idźcie, dokładnie dowiedzcie się o dziecięciu, a gdy (je) znajdziecie, donieście mi abym i ja poszedł oddać mu pokłon” (Mt 2,8). W rzeczywistości jednak — jak to wynika z dalszej części opowiadania Ewangelisty — miał zupełnie inne zamiary.

Tymczasem magowie „wysłuchawszy króla, odeszli” (Mt 2,9a), mając zapewne zamiar spełnić jego prośbę. A oto gwiazda, którą ujrzeni na Wschodzie, wskazywała im drogę, a doszedszy do miejsca, gdzie było dziecię, zatrzymała się. A ujrawszy gwiazdę, niezmiernie się ucieszyli” (Mt 2,9-10). Ewangelista niezwykle obrazowo przedstawia prawdę o czuwającej nad wędrowcami ze Wschodu opiekuńczej Opatrzności. Bóg bowiem prowadził magów do celu podobnie, jak niegdyś wiódł naród wybrany do ziemi obiecaniej. To ponowne ukazanie się gwiazdy napełniło ich wielką radością, podbudowało ich wiarę oraz utwierdziło przekonanie, że są na dobrej drodze.

Wiara ich została nagrodzona. Bowiem „wszedłszy do domu, ujrzeni dziecię z Maryją, matką jego, i upadliszy, oddali mu pokłon” (Mt 2,11a). Wzmianka o domu jest świadectwem, że sytuacja mieszkaniowa Rodziny Świętej była już ustabilizowana. Nie wyklucza to jednak i takiej możliwości, że owym

domem była zwykła grota pasterska przystosowana do celów mieszkalnych; a więc opatrzona w drzwi, kuchenne palenisko i niezbędne sprzęty domowe. Jednak wiara, która przywiodła ich z dalekiego Wschodu do Betlejem, pozwoliła im również w słabym niemowlęciu dostrzec bóstwo Jezusa. Zaś adoracja ich ma w sobie coś aktywnego. Bowiem zachowaniem swym nie tylko uznają Bóstwo adorowanego Dziecięcia, ale dają wyraz swego poddaństwa oraz zależności od niego. Bo — jak zaznacza ewangelista Mateusz — „otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11b). Wielu egzegetów sądzi, że wzmianka o darach na swe źródło w proroctwie mesjańskim (por. Iz 60,1-6), zapowiadającego tłumny napływ pogan z darami do Jerozolimy, jako miejsca czi Boga prawdziwego. Inni natomiast są zdania, że złożone przez mędrców dary mają charakter symboliczny. Przedstawiciele świata pogańskiego ofiarowali bowiem złoto — jako królom, kadzidło — jako Bogu, zaś mirrę — jako człowiekowi.

Opatrzność czuwająca nad losem boskiego Dziecięcia nie pozwoliła jednak wrócić mędrcom na dwór monarchy judzkiego. Zostali bowiem „ostrzeżeni we śnie, by nie wracali do Heroda” (Mt 2,12a). Wiara zaś każe im uznać to ostrzeżenie jako interwencję Bożą, gdyż — zmieniając zaplanowaną wcześniej marszrutę, „inną drogą powrócili do ziemi swojej” (Mt 2,12b). Najprawdopodobniej, okrążając od południa Morze Martwe, przeszli przez terytorium nabatejskie, nie podległe władzy Heroda, a następnie przez pustynię syryjską powrócili na Wschód — do swojej ojczyzny. Ewangelie nie wspominają już o nich.

Światło betlejemskiej gwiazdy obudziło w sercach trzech Mędrców wiarę w obiecanego ludziom Zbawiciela. Ta zaś, choć narażona na liczne próby, doprowadziła ich jednak do Chrystusa.

Również i my, wędrując wśród ciemności błędów i zła, możemy zawsze polegać na wierze. Ona bowiem — jak zauważa Apostoł — „jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (Hbr 11,1). W niej też „mamy... słowo prorockie jeszcze bardzo potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dogóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach” (2 P 1,19).

O to prosimy Boga słowami kolekty mszalnej na uroczystość Objawienia Pańskiego, powtarzając wraz z Kościołem: „Boże, w dniu dzisiejszym objawiłeś narodom jedynego Syna Twojego; skoro tedy poznaliśmy Ciebie przez wiarę, doprowadź nas łaskawie do oglądania piękna Majestatu Twojego”, w królestwie niebios.

Ks. JAN KUCZEK

# Z kancelarii Pierwszego Biskupa

## Delegacja z Polski na Jubileuszu 100. rocznicy Unii Utrechckiej w Utrechcie

W dniach od 20 do 25 września br. odbyły się w Utrechcie (Holandia) jubileuszowe uroczystości 100-lecia Unii Utrechckiej, które członkami są Kościoły Starokatolickie w Holandii, Szwajcarii, RFN, Austrii, Czechosłowacji, NRD, a także Kościół Polskokatolicki i Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W uroczystościach jubileuszowych udział wzięli wszyscy czynni biskupi polskokatoliccy. Na zaproszenie Arcybiskupa Utrechtu Antoniego GLAZEMAKERA i em. Arcybiskupa Marnusa KOKA udała się delegacja Kościoła Polskokatolickiego złożona z kapłanów i wiernych naszego Kościoła — starszych i młodzieży. Tydzień wcześniej na obóz misyjny młodzieży starokatolickiej wyjechali nasi seminarzyści i kilkoro ze starszej młodzieży.

Podczas trwania uroczystości w Utrechcie od 21 do 25 września br. delegaci nasi byli zakwaterowani i serdecznie goszczeni w rodzinach wiernych starokatolików holenderskich.

Po uroczystościach w Utrechcie delegacja Kościoła przez kilka dni była bardzo serdecznie goszczona przez starokatolickie parafie, gdzie wspólnie spotykaliśmy się na nabożeństwach modlitewnych i serdecznych braterskich rozmowach.

### Konferencja MKBS UU

Po uroczystościach jubileuszowych w Utrechcie w Amersfoort k.Utrechtu w wyższym Seminarium Duchownym Starokatolickiego Kościoła w Holandii odbyła się Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. W obradach wzięli udział

wszyscy czynni biskupi polskokatoliccy wraz z Pierwszym Księdzem Biskupem Tadeuszem R. MAJEWSKIM.

### Komisja ds. ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Polskokatolickiego

17 października ub.r. obradujące Prezydium Rady Synodalnej powołało Komisję i Zespół Redakcyjny do opracowania projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Polskokatolickiego w następującym składzie:

Biskup doc. dr hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI — Przewodniczący  
Ks. dr Tomasz WOJTOWICZ — Sekretarz  
P. prof. Michał PIETRZAK — Członek Komisji  
P. mgr Hanna BUJAK — Członek Komisji  
P. Piotr ZIELIŃSKI — Członek Komisji

### Ad multos annos...

W dzień św. Judy Tadeusza, 28 października — w sobotę, Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła obchodził swoje imieniny.

Z terenu całej Polski, z trzech diecezji i z parafii przybywały delegacje kapłanów i wiernych, by Dostojnemu Solenizantowi złożyć serdeczne życzenia i wyrazić swoje uczucia w pięknych bukietach kwiatów.

O godz. 18.00 Solenizant odprawił dziękczynną Mszę Świętą w katedrze pw. Świętego Ducha, w której uczestniczyli kapłani z Warszawy i okolicy oraz wierni parafii katedralnej. Po Mszy Sw. w sali imieniem Biskupa Franciszka HODURA w Domu Katedralnym odby-

## Z życia naszego Kościoła

### Uroczystości z okazji 50. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej w Szczecinie

Z czytelnikami dwutygodnika „Rodzina” pragnę podzielić się przeżyciami z uroczystości, które odbyły się w polskokatolickiej parafii pw. św. Ap. Piotra i Pawła, poświęconym 50-tej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej.

Organizatorem nabożeństwa był Regionalny Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej, który na swym ostatnim zebraniu pod przewodnictwem ks. infułata Stanisława Bosego — jako przewodniczącego oddziału — ustalił termin uroczystości na 3 września — godz. 18.00. Wszyscy duchowni zrzeszeni w oddziale, a także Kościoły nie zrzeszone otrzymały zaproszenia do czynnego włączenia się w modlitwy o dar pokoju dla Polski i Europy.

Uroczystą Mszę św. celebrował dziekan i proboszcz parafii ks. infułat Stanisław Bosy, słowo Boże wygłosił ks. mgr Piotr Gaś, proboszcz parafii ewangelickiej. Słowa pozdrowień do zgromadzo-

nych skierował delegat Biskupa szczecińskiego, ks. dr Zygmunt Falczyński, który pełni funkcję referenta ds. ekumenizmu. Modlitwom za wszystkich zmarłych przewodniczyli następujący duchowni:

za duchowieństwo wszystkich wyznań — ks. inf. Stanisław Bosy,

za matki i ojców — ks. Piotr Gaś (ewangelik),

za żołnierzy — ks. Kazimierz Paluch (metodysta),

za dzieci i młodzież — ks. Aleksander Surrel (prawosławny),

za bezimiennych bohaterów Ojczyzny — ks. dr Zygmunt Falczyński (rzymskokatolik).

Podczas nabożeństwa śpiewał chór prawosławny pod batutą ks. Mikołaja Sidoruka. Wielu ze zgromadzonych złożyło kwiaty oraz zapaliło znicze w kaplicy męczenników Narodu Polskiego, w której zostały złożone prochy z Oświęcimia i Brzezinki. Pieśń „Boże, coś Polskę” zakończyła tę liturgiczną część nabożeństwa.

Na zakończenie uroczystości w sali parafialnej odbyła się wspólna agapa, podczas której duchowni dzielili się

wrażeniami i spostrzeżeniami ze swej działalności ekumenicznej.

Ks. STANISŁAW BOSY



Duchowni zgromadzeni przy ołtarzu



Wierni w czasie nabożeństwa

ła się akademią i spotkanie wiernych z Arcypasterzem. Wdzięcznym sercem składano życzenia i kwiaty na ręce Solenizanta. W imieniu kapłanów, podkreślając zasługi Solenizanta dla Kościoła, życzenia złożył jeden z najstarszych stażem duchownych polskokatolickich ks. doc. dr Edward BAŁAKIER. Zebrani na akademii zaśpiewali Dostojnemu Solenizantowi tradycyjne sto lat i Ad multos annos.

#### Uroczystości Wszystkich Świętych — Dzień Zaduszny

W uroczystości Wszystkich Świętych uroczystościom pamięci o zmarłych przewodniczył Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI na Cmentarzu Powązkowskim-Komunalnym. O godz. 12.00 Pierwszy Biskup odprawił Mszę Świętą w kaplicy cmentarnej, która znajduje się w kwaterze „D” przynależnej do Kościoła. Kazanie wygłosił ks. doc. dr Edward BAŁAKIER.

Po Mszy Świętej odbyła się tradycyjna procesja i modlitwy na cmentarzu przy mogiłach zmarłych biskupów — śp. Józefa Padevskiego i śp. Juliana Pękali — i wiernych polskokatolików.

W Dzień Zaduszny 2 listopada Pierwszy Biskup odprawił Mszę Św. o godz. 18.00 w katedrze warszawskiej z udziałem duchowieństwa, alumnow WSD i wiernych. Wypominki za zmarłych wygłosił i modlitwom przewodniczył proboszcz parafii katedralnej — ks. dr Tomasz WOJTOWICZ.

#### Sesja Prezydium Kongresu Starokatolickiego w Chambesy k. Genewy — Szwajcaria

W dniach od 2 do 5 listopada w Chambesy k. Genewy odbyła się sesja Międzynarodowego Prezydium Kongresu Starokatolickiego, który odbędzie się w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie w 1990 roku. W sesji z Polski udział wzięli: Pierwszy Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI i Biskup doc. dr hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI, którzy wchodzi w skład Prezydium Kongresu.

Warszawa. 8 listopada 1989 r.

Ks. mgr RYSZARD DĄBROWSKI

## TRUDNE PYTANIA

### Życie polityczne

W systemach demokratycznych zmienia się rola partii politycznych. W XIX wieku, a nawet jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, partie różniły się przede wszystkim ideologiami, odmiennymi wizjami życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Dzisiaj te różnice nie odgrywają już takiej roli, a podstawowym zadaniem partii jest zorganizowanie osób pragnących przejąć władzę oraz kontrolować sprawowanie władzy. Ideologia odgrywa jeszcze pewną rolę jedynie w deklaracjach politycznych, natomiast w konkretnych działaniach często różnice ideologiczne ulegają zatarciu. Mówi się nawet o końcu wieku ideologii. Wynika to z wielu faktów, m.in. z postępu demokracji, zacieraniu się różnic ideologicznych pomiędzy partiami. Dlatego też dzisiejsze podziały na partie socjalistyczne, liberalne, czy konserwatywne utrzymują się głównie dzięki sile tradycji.

A więc partie polityczne w systemach demokratycznych spełniają istotną rolę kontroli aktualnej władzy i zapewniają możliwość jej zmiany. Nie należy jednak pozwolić, aby partie polityczne przejęły wszystkie te funkcje, które w społeczeństwie demokratycznym mogą pełnić inne organizacje. Społeczeństwa demokratyczne powinny dążyć do tego, aby sprawy lokalne, społeczne, gospodarcze, czy kulturalne były podejmowane nie tylko przez partie polityczne, ale także przez instytucje do tego powołane.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca partii politycznych. Obserwując zmiany zachodzące w Polsce (tworzenie się nowych partii politycznych) dochodzimy do wniosku, że partie te nie mogą być jedynym miejscem tworzenia poglądów, czy programów, musimy znaleźć inne ośrodki realizujące ten cel.

Krocząc drogą od systemu totalitarnego do demokracji parlamentarnej, musimy także pamiętać o tym, że pluralizm partii politycznych nie jest wystarczającą cechą demokracji. Na tej drodze musi wzrastać rola kultury politycznej całego społeczeństwa. Chodzi tu głównie o wszystkie (dotychczasowe i nowe) zasady postępowania w życiu politycznym.

Od kultury politycznej społeczeństwa zależy, czy potrafimy konflikty ująć w reguły rządzące życiem publicznym. Oczywiście, wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że również w demokracjach siła jest elementem decydującym o wielu rozstrzygnięciach. Jednak tą siłą może być jedynie opinia społeczna. Demokracja skutecznie broni się przed siłą, która jest przemocą. Służy temu cały mechanizm systemu demokratycznego, wypracowany i działający w ramach kultury politycznej. A więc kultura polityczna to mniej przemocy, nacisku, szantażu, a więc wypracowanych i utrwalonych reguł postępowania w sytuacjach konfliktowych. Szybko musimy się tego uczyć. Kultura polityczna może się rozwijać jedynie tam, gdzie istnieje życie polityczne. Dotychczas takiej szansy nie mieliśmy, ale dziś wszyscy mamy nadzieję, że nastąpią zmiany szybkie i zasadnicze, które umożliwią intensywne, bogate życie polityczne, kształtujące wysoką kulturę polityczną naszego społeczeństwa.

Wszyscy, którzy są zaangażowani w życie społeczne swojego narodu muszą brać udział w życiu politycznym. Tego uniknąć się nie da. Tak o tym pisze Isaiah Berlin w swoim znakomitym eseju pt. „Dwie koncepcje wolności”: „Gdyby ludzie zawsze zgodzili się co do celów życia, gdyby naszym przodkom nic nie stawało w Raju na przeszkodzie, trudno byłoby zrozumieć badania, jakim poświęca się Katedra Teorii Społecznych i Politycznych w Chichele. Studia te bowiem żywią się taką niezgodą i z niej wyrastają. Można by to wprawdzie zakwestionować powiadając, że nawet w społeczeństwie świątobliwych anarchistów, gdzie konflikty wokół ostatecznego celu rozwoju społecznego nie mogłyby mieć miejsca, musiałyby pojawić się polityczne problemy dotyczące na przykład kwestii konstytucyjnych lub prawnych. Zastrzeżenie to polega jednak na nieporozumieniu. Kiedy panuje zgoda co do celów, kwestia środków prowadzących do celu pozostaje otwarta, jest ona zaś natury technicznej, a nie politycznej, to znaczy, może być rozstrzygnięta przez ekspertów lub maszyny, tak jak się to dzieje w sporach między inżynierami lub lekarzami. Oto dlaczego ci, co nadzieję swoją pokładają w jakimś decydującym, przekształcającym świat zjawisku, na przykład w ostatecznym triumfie reformy czy w triumfie rewolucji proletariackiej, nieuchronnie dochodzą do wniosku, że problemy polityczne i moralne dają się sprowadzić do kwestii technicznych. Takie jest znaczenie słynnego powiedzenia Saint-Simona o „zastąpieniu władania osobami przez administrowanie rzeczami” i prorocत्व Marksa o zamieraniu państwa i rozpoczęciu prawdziwej historii ludzkości. Ludzie, dla których spekulacja o warunkach doskonałej harmonii społecznej jest grą próżnej fantazji, nazywają utopijnym ten punkt widzenia [L.P.]”

## Mędrzy ze Wschodu odnajdują Boga

Marcin Buber, głęboko wierzący filozof i teolog żydowski, w swych opowieściach opisuje takie zdarzenie. Jekiel, wnuk wielkiego rabina Barucha, bawił się z kolegą w chowanego. Zaszły się w kryjówkę i cierpliwie czekał, aż kolega zacznie go szukać. Po jakimś czasie wyszedł ze swego zakamarka, ale kolegi nigdzie nie zobaczył. Teraz dopiero zauważył, że ten drugi od samego początku wcale go nie szukał. Zaczął płakać... Rozżalony biegnie do dziadka i skarży się na niedobrego towarzysza zabawy. Wtedy rabin Barucha wypowiedział bardzo poważną skargę: „Również Bóg mówi: Ja ukrywam się, a nikt nie chce mnie szukać”.

Każdy z nas w dzieciństwie lubił zabawę w chowanego. Dzieci chowają się przed dorosłymi, wystawiają ich na próbę: czy mnie zauważą? Czy zainteresują się moim zniknięciem? Dwa tysiące lat temu Bóg też wystawił ludzi na próbę. Narodził się w Betlejem jako człowiek. Na poszukiwanie Boga ukrytego w człowieku, w małej Dziecinie, udali się trzej Mędrzy ze Wschodu. Królowie. Opuścili ojczyste strony, najbliższych, wszelkie wygody. Spragnieni prawdziwego Boga, wbrew wszystkiemu i wszystkim odnajdują Bożą Dziecinę w ubogiej stajence... Historia trzech Mędrców ze Wschodu, poszukiwaczy Boga, to historia Boga i ludzi pisana wciąż przez wieki.

Nadal Bóg ukrywa się, a ludzie nieustannie Go szukają. Bóg swoją wielkość i wszechmoc ukrył w małym opłatku chleba. Częstkę Siebie ukrył w sercu człowieka. Jesteśmy przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. I każe nam każdego dnia odnajdywać Siebie w bliźnim. Nie tylko odnajdywać, ale składać też dary. Mędrzy ze Wschodu złożyli narodzonemu Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę. A my codziennie składamy Bogu modlitwę naszych gorących serc, rzetelną, uczciwą pracę, a przede wszystkim nieśmy Bogu w darze uczynki miłości, dobroci i szlachetności.

Ks. ZYGMUNT FEDORCZYK

# Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Pan Jezus włączył troskę o pożywienie do modlitwy, którą polecił nam powtarzać codziennie: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!” Im gorliwiej tę modlitwę powtarzamy, nie szczędząc wysiłku, by zarobić na chleb tym spokojniejsi możemy być o swój los. Poblógostawiona przez Boga ziemia, uprawiana znojem rąk ludzkich, wyda obfite plony. Nie zapominajmy więc na co dzień ani o pracy, ani o modlitwie. Te dwa wiosła pozwolą nam utrzymać łódź życia na falach trosk i przeciwności doczesności.

Nie płyniemy jednak bez celu. Jako ludzie wierzący pragniemy podtrzymać nie tylko życie doczesne. Naszym celem jest osiągnięcie Ojczyzny niebieskiej, a więc przejście z doczesności do życia wiecznego. Właściwe odżywianie się sprawia, że człowiek jest silny i zdrowy fizycznie. Pan Jezus w Eucharystii daje nam cudowne Pożywienie, dzięki któremu nasz duch i ciało nabierają nowych właściwości — jakby wyrastały nam anielskie skrzydła. Chrystus ma wprawdzie moc, by bez naszego współdziałania dać nam wszystko, co zechce, lecz postanowił On dawać tylko tym, którzy sami sięgają po nadprzyrodzone Dary zawarte w Sakramentach, zwłaszcza — w Komunii Świętej. On pragnie, byśmy my pragnęli! Gorąco pragnęli Jego przenaświętych Ciała i Krwi! On pozwala, byśmy modląc się o chleb codzienny nieustannie pragnęli cudownego Chleba i Napoju.

Eucharystia dla nas, wędrowców ku Ziemi Obiecanej w niebie, jest tak nieodzowna jak chleb powszedni w wędrowce ziemskiej. O to, by tego Pokarmu nigdy nie zabrakło — stara się Kościół. W każdej świątyni parafialnej, w wielu kaplicach kapłani odprawiają — przynaj-

## Eucharystia chlebem powszednim katolika

mniej w niedzielę i święta — Mszę świętą, w której zachęcają do uroczystej Uczty eucharystycznej. Komunię świętą można przyjąć praktycznie zawsze, bo przecież zapas świętych Postaci Chleba znajduje się w każdym kościele. By ten Chleb święty, przyjmowany w niepozornej postaci opłatka nie spowszedniał komunikującym, czyli po prostu „nie przejadł się” mniej wyrobionym duchowo wiernym, którzy jeszcze nie potrafią zrozumieć jak nieodzowna jest im Manna z nieba, Kościół stara się nadać Komunii świętej należytą oprawę liturgiczną. Rozbudowano w tym celu Stół Słowa Bożego, by możliwie najlepiej przygotować wiernych do pełnego uczestnictwa w bezkrwawej Ofierze, a następnie — w Uczcie ofiarnej. Mówiliśmy o tym niedawno.

Powstało w ciągu wieków szereg specjalnych uczty eucharystycznych i nabożeństw, które szczególnie podkreślają tajemnicę Najświętszego Sakramentu, budząc w nas szacunek dla majestatu ukrytego w nim Chrystusa i wdzięczność za to, że chciał On pozostać z nami. Właściwie, w naszym cyklu należałoby poświęcić osobne gawędy takim świętom, jak Boże Ciało, uroczystość Najświętszego Serca Zbawiciela, Wielkiemu Czwartkowi i innym — ale wówczas



zbyt długo trwałby wykład o Sakramentologii. Nadto nasi stali Czytelnicy mają możliwość uzupełnić swoje wiadomości w tym zakresie lekturą odpowiednich artykułów (nawet w „Rodzinie”), publikowanych z okazji takich właśnie świąt. W każdej też książeczce do nabożeństwa znajdziemy szereg modlitw i pieśni, których tematem jest Eucharystia oraz to, jak się do Niej właściwie przygotować oraz jak się zachowywać po przyjęciu Komunii świętej. Pragnę zwrócić szczególną uwagę właśnie na chwilę po przyjęciu Pana Jezusa.

Msza święta jest tak skonstruowana, że na podziękowanie za przyjście Zbawiciela pozostawia — niestety — bardzo mało

czasu liturgicznego. W kilka minut po Uczcie eucharystycznej celebrans oznajmia: Oto Ofiara spełniona! — i zaraz wierni rozchodzą się do domów. Czy długo pamiętają o niebiańskim Gościu w swym sercu? Czy długo pozwalają Mu działać w nim? Można mieć uzasadnione obawy w tym względzie. Później często rodzi się niechęć do Eucharystii i Kościoła, że Chrystus jest w nas mało aktywny. Tak w każdej dziedzinie chcielibyśmy mieć wszystko bez własnego wysiłku. Kosztowne Boga i bliźnich. Chleb zwykły daje siłę. Eucharystia — również. Ale działać — musimy z własnej inicjatywy i chęci.

Ks. A. BIELEC

## Adoracja Trzech Króli

„Jednym z cudów, jakie się zdarzyły w dniu narodzenia Zbawiciela, była nowa gwiazda zjawiająca się na Wschodzie (Mt 2,2), która oznaczała nowe światło, przychodzące na ziemię, aby oświecić tych, co żyją w ciemnościach i mroku śmierci. Mędrcy, którzy byli we wschodniej Krainie, wiedząc z natchnienia Ducha Świętego, co znaczyła gwiazda, wybrali się w drogę, aby uwielbić Pana. A przybywszy do Jerozolimy, pytali o miejsce jego narodzenia mówiąc: gdzie jest ten narodzony król żydowski? Dowiedziawszy się o miejscu, prowadzeni przez tę samą gwiazdę, którą ujrzeli na wschodzie, dotarli do stajenki w Betlejem, znaleźli Dziecię w ramionach Matki i upadłszy na twarz, uwielbili Je, ofiarując dary: złoto, kadzidło i mirrę. Możesz na podstawie tego wnioskować o dobroci i niewysławionej miłości Pana, który dopiero co urodziwszy się, zaczął udzielać swych bogactw i swego światła, przywołując promieniami gwiazdy ludzi z dalekich stron. Wszystko to stało się, abyś zrozumiał, że nie skryje się Pan przed tymi, co Go szukają gorliwie. On nawet przemysłnie odszukał ludzi, którzy o Nim nie myśleli. Powinieneś rozważać tu przede wszystkim oddanie, wytrzymłość, wiarę, dary tych świętych mężów. bo każda z tych rzeczy daje dużo do myślenia i jest do naśladowania. Spójrz najpierw na ofiarności, która sprawiła, że przedsięwzięli tak długą podróż, narazili się na tyle trudów i niebezpieczeństw, aby przybyć i uwielbić Pana i cieszyć się Jego obecnością. Zdadź sobie sprawę z tego i zrozum, że musisz potępić swoje leniwość, widząc, jak często zdarza ci się rezygnować z tego dobrodziejstwa, choć mógłbyś je osiągnąć znacznie łatwiej. Nie uczęszczasz do domu Bożego, gdzie mógłbyś zobaczyć tego samego Pana, radować się Jego obecnością i nawet przyjąć Go do swojej duszy w świętej Komunii.

Zauważ też wielką stanowczość i wytrwałność mędrców, bo gdy opuściła ich niebieska przewodniczka, nie upadli na duchu, nie zawrócili z drogi, jeno w dalszym ciągu postępowali naprzód, choć już własnym przemysłem. Jest to dla nas dobry przykład (...).

Rozważa także silną wiarę świętych mężów, którzy wszedłszy do tak ubożuchnego pomieszczenia, nie widząc żadnego przepychu ani insygniów królewskich, nie wątpili, że to Pan i Król wszelkiego stworzenia, i pełni najświetniejszego szacunku, upadłszy na twarz, hołd Mu oddali. Silna była wiara dobrego łotra, który, cierpiąc mękę krzyżową, wyznał królewską godność Ukrzyżowanego. Ale także silna była wiara świętych mędrców, bo w takim skromnym otoczeniu i ubóstwie uwielbili Majestat i Bóstwo. O cudowne

dzieciństwo, którego pieluszki strzeżą aniołowie, któremu postępują gwiazdy, przed którym drżą królowie i do ziemi się chylają poszukiwacze mądrości! Błógostawiona bądź, szopko, druga po niebie Boga siedziba, w której nie świecą pochodnie, lecz jaśnieją gwiazdy. O pałacu niebiański, w którym mieszka nie król koronowany, lecz Bóg-Człowiek, który za tron ma twarde złoto, a zamiast złocistych pałaców stajenkę podłaj, ale ozdobioną i rozjaśnioną blaskiem niebiańskim.

Pótem trzeba, byśmy obejrzeni dary, którymi mędrcy wyrazili swą wiarę. Wiara bowiem nie powinna występować sama i ogołocona, lecz trzeba, by towarzyszyły jej dobre uczynki. Rozważając głębiej tajemnicę tych darów, przekonamy się, że mieszczą one w sobie całość sprawiedliwości chrześcijańskiej. Bo trzy są zasadnicze sprawy, które ona obejmuje. Pierwsza to spełnienie obowiązków względem Boga, druga — względem siebie, trzecia względem bliźniego. Wszystkie trzy wypełnia ten, kto w duchu ofiaruje te same trzy rzeczy, które ofiarowali święci mędrcy. Bo kadzidło symbolizuje modlitwę, będącą aktem cnoty pobożności, do której należy adoracja i oddanie czci Bogu. Dlatego mówi Prorok: „Niech moja modlitwa jak kadzidło wznosi się do Ciebie” (Ps 140,2). Jak kadzidło wznosi się w górę z delikatnym zapachem, tak modlitwa wznosi się z ziemi do nieba bardzo delikatnie i przyjęta jest przez Boga. Mirra zaś, która jest gorzka, ale bardzo zdrowa i wydaje bardzo słodki zapach, oznacza umartwienie naszych pożądliwości i namiętności, które jest bardzo gorzkie dla naszego ciała, lecz bardzo słodkie i zdrowe dla ducha. Złoto uważamy za symbol miłości, bo podobnie jak ono jest najcenniejsze z metali, tak miłość jest najwęższą z cnot. A więc kto chciałby wywiązać się ze swych obowiązków względem Boga, niech Mu ofiaruje kadzidło, to jest serce oddane i ciągle unoszone z ziemi ku niebu przez rozważanie i pamięć Jego świętego imienia. A kto by chciał spełnić obowiązek względem siebie, niech ofiaruje mirrę umartwienia, korząc swe ciało, powściągając język, umartwiając zmysły i poskramiając wszystkie pożądliwości, bo to jest mirra o najświeższej woni — akt poddania się Bogu — choć bardzo niemila i pełna goryczy dla naszego ciała. Kto zaś chciałby w dodatku wypełnić wszystko względem bliźniego, co należy, niech ofiaruje złoto miłości, dzieląc się wszystkim, co ma z potrzebującymi, znosząc niegrzeczności i wybacząc nieuprzejmości, traktując wszystkich zyczliwie. Kto by więc chciał być doskonałym chrześcijaninem, niech się stara mieć w sercu zawsze trzy serca: jedno w stosunku do Boga, drugie — do siebie, trzecie — do bliźniego, a mianowicie względem Boga serce bardzo pokorne i oddane, względem siebie bardzo szorstkie i surowe, względem bliźniego bardzo zyczliwe i szczerze. Błógostawiony, kto uwielbia Trójcę w jedności, i błógostawiony, kto ma te trzy odmiany serc w jednym sercu (...).

Ludwik z Granady (1504—1588)

W niedzielę, 13 sierpnia roku 1989, odbyła się uroczysta Msza św. podczas której wręczono już po raz czwarty wyróżnienia „Serce dla serc”. Wyróżnienie to, na wniosek ks. prob. Bogusława Wołyńskiego, ustanowiły w roku 1986 Zarząd Oddziału Lubelskiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz Rada Parafialna Kościoła Polskokatolickiego w Lublinie. Wyróżnienie to jest przyznawane raz w roku, w sierpniu, w uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej. Honoruje się nim ludzi wielkiego serca, zasłużonych w różnych dziedzinach służby bliźniemu: w ekumenizmie, służbie zdrowia, ratowaniu życia, pracy społecznej, służbie dzieciom, w rozslawianiu imienia Polski. Wyróżniony otrzymuje medal z brązu i dyplom, a nazwisko jego wpisane jest do Złotej Księgi i na tablicy „Serce dla Serc”. W Dzień Matki, 26 maja, odprawiana jest Msza św. w intencji wyróżnionych i ich Matek.

W roku 1989 wyróżnienia otrzymali:

**I. W dziedzinie ekumenizmu:**

— ks. prof. **Bolesław SZKLARCZYK** z Lublina, z Kościoła Rzymskokatolickiego,  
**dr Bolesław KARSKI** z Warszawy, z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

**II. W dziedzinie służby dzieciom:**

— **Zygmunt KĘSTOWICZ**, aktor z Warszawy, współtwórca znanych widowisk telewizyjnych dla dzieci oraz twórca Fundacji „Dać szansę” dla dzieci niepełnosprawnych z upośledzeniem umysłowym.

**III. W dziedzinie ratowania życia:**

— **doc. dr hab. Zbigniew RELIGA**, kierownik Katedry i Kliniki Kardiologii w Zabrzu, który serca właśnie ludzkie ratuje swą wiedzą i umiejętnościami.

— **Marek SZYDŁOWSKI** z Nysy, który sam uratował cztery osoby z samochodu tonącego w stawie po poślizgu na jezdni.

**IV. W dziedzinie pracy społecznej:**

— **Zygfryd DZIEKAŃSKI**, budowniczy „Domu Otwartych Serc” dla inwalidów w Kościelisku,  
 — **Teresa GOCEŁAWSKA**, właścicielka restauracji w Międzyzlesiu, która już przez ponad 20 lat karmi bezpłatnie wielu znajdujących się w potrzebie.

— **Ryszard PARULSKI**, były mistrz świata w szabli i florecie, twórca Fundacji „Gloria Victis”, która niesie pomoc sportowcom pokonanym przez życie.

**V. W dziedzinie rozslawiania imienia Polski:**

— **dr Christa VOGEL**, tłumaczka literatury polskiej z Berlina Zachodniego,

— **Mieczysław FOGG**, artysta śpiewak.

— **Wojciech FORTUNA**, złoty medalista XI Zimowej Olimpiady w Sapporo w Japonii z 1972 roku,

— **Irena SZEWIŃSKA**, pięciokrotna olimpijka, wielokrotna mistrzyni świata.

W czasie Mszy św. pięknie śpiewał chór „Fermata”, składający się z nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych.

Niektórzy z wyróżnionych ofiarowali do muzeum parafialnego Medalu „Serce dla Serc” rozmaite pamiątki, np. Irena Szewińska ofiarowała Medal z brązu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i odznakę olimpijską, a Zygmunt Kęstowicz — pamiątki związane ze współtworzonym przez niego postaciami Telesfora i Pankracego. Zygfryd Dziekański przekazał krzyż z figurą Jezusa, wykonany z korzeni naturalnych przez jego ojca, artystę ludowego z Kościeliska.

W Złotej Księdze czytamy m.in. następujące wpisy uhonorowanych medalem „Serce dla Serc”:

uroczysta Msza św., podczas której wręczono wyróżnienie i serdecznie za nie dziękuję” — Irena Szewińska.

„Z głębokim wzruszeniem przyjmuję wyróżnienie „Serce dla Serc”, za co składam serdeczne Bóg zapłać” — Zygfryd Dziekański.

„Serdecznie dziękuję za tak wielkie wyróżnienie” — Teresa Goceławska.

„To niezwykle ważne i bardzo szczególne wyróżnienie. Dziękuję z całego serca” — Zbigniew Religa.

„Dziękuję za Serce” — Zygmunt Kęstowicz.

Chwała niech będzie Bogu Ojcu, Jego Synowi i Duchowi Świętemu oraz Matce Najświętszej za przeżyte uroczyste chwile.



Wpisów do Złotej Księgi dokonują: doc dr hab. Zbigniew Religa,



Teresa Goceławska...



... i Zygfryd Dziekański

DWUTYGODNIK KATOLICKI

# RODZINA

*Wszystkim naszym Czytelnikom  
życzymy pomyślności  
w Nowym 1990 Roku*





## STYCZEŃ

- 1 P Nowy Rok, IMIENIA JEZUS
- 2 W Makarego, Bazylego, Izydora  
3 S Genowefy, Danuty, Daniela  
4 C Grzegorza, Eugeniusza, Tytusa  
5 P Edwarda, Szymona, Telesfora  
6 S Uroczystość Objawienia Pańskiego — Trzech Króli  
Kacpra, Melchiora, Baltazara
- 7 N I N PO OBJ. PAŃSKIM — CHRZTU PANA JEZUSA
- 8 P Seweryna, Teofila, Mćcisława  
9 W Marcelina, Marianny  
10 S Jana, Wilhelma, Agatona  
11 C Honoraty, Feliksa, Hygina  
12 P Arkadiusza, Benedykta  
13 S Weroniki, Bogumiły
- 14 N II N PO OBJ. PAŃSKIM — ŚWIĘTEJ RODZINY
- 15 P Pawła, Izydora, Dąbrówki  
16 W Marcelego, Włodzimierza  
17 S Antoniego, Jana  
18 C Małgorzaty, Piotra  
19 P Henryka, Marty, Mariusza  
20 S Sebastiana, Fabiana
- 21 N III N. PO OBJ. PAŃSKIM
- 22 P Wincentego, Anasztęgo  
23 W Rajmunda, Ildefonsa, Karola  
24 S Tymoteusza, Felicjana, Rafała  
25 C Pawła, Elwiry, Tatiany  
26 P Polkarpa, Pauliny  
27 S Jana, Przemysława, Anieli
- 28 N IV N. PO OBJ. PAŃSKIM
- 29 P Zdzisława, Franciszka, Walerego  
30 W Macieja, Martyny, Hiacynty  
31 S Jana, Ludwik, Marceliny

## MARZEC

- 1 C Albina, Antoniny, Feliksa  
2 P Heleny, Pawła, Symplicjusza  
3 S Kunegundy, Martyny, Tycjana
- 4 N I N. WIELKIEGO POSTU
- 5 P Wacława, Fryderyka, Euzebiusza  
6 W Felicyty, Perpetuy, Kózy  
7 S Tomasza, Pawła  
8 C Beaty, Jana, Wincentego — DZIEŃ KOBIEC
- 9 P DROGA KRZYŻOWA  
10 S Aleksandra, Cypriana, Marcelego
- 11 N II N. WIELKIEGO POSTU
- 12 P Grzegorza, Bernarda, Justyny  
13 W Bożeny, Krystyny, Patrycji  
14 S Matyldy, Leona, Łazarza  
15 C Klemensa, Ludwika, Longina  
16 P DROGA KRZYŻOWA  
17 S Zbigniewa, Gertrudy, Patryka
- 18 N III N. WIELKIEGO POSTU
- 19 P Józefa, Bógdana  
20 W Klaudia, Maurycego, Teodorzy  
21 S Benedykta, Mikołaja, Lubomira  
22 C Bogusława, Zachariasza, Katarzyny  
23 P DROGA KRZYŻOWA  
24 S Gabriela, Marka, Katarzyny
- 25 N IV N. WIELKIEGO POSTU, ZWIĄSTOWANIE NMP
- 26 P Teodora, Emanuela, Larysy  
27 W Lidii, Ernesta, Ruperty  
28 S Anieli, Aleksandra, Jana  
29 C Wiktoryna, Eustachego, Nikodema  
30 P DROGA KRZYŻOWA  
31 S Halbiny, Kornelli

## LUTY

- 1 C Ignacego, Brygidy, Seweryna  
2 P MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ  
3 S Błażeja, Hipolita, Oskara
- 4 N V N. PO OBJ. PAŃSKIM
- 5 P Agaty, Adelajdy  
6 W Tytusa, Doroty, Pawła  
7 S Ryszarda, Romualda, Teodora  
8 C Hieronima, Jana, Piotra  
9 P Cyryla, Apolonii, Michała  
10 S Scholastyki, Jacka
- 11 N I PRZEDPOŚCIA (zwykła)
- 12 P Eplalii, Modesta, Benedykta  
13 W Grzegorza, Katarzyny, Juliana  
14 S Walentego, Liliany  
15 C Faustyna, Jowity, Zygryda  
16 P Hecznica śmierci Bpa Franciszka HODURA  
17 S Aleksego, Donata, Zbigniewa
- 18 N PRZEDPOŚCIA (zwykła)
- 19 P Konrada, Arnolda, Marcelego  
20 W Leona, Ludmiła, Zenobiusza  
21 S Eleonory, Feliksa, Piotra  
22 C Marty, Małgorzaty  
23 P Izabeli, Damiana, Romany  
24 S Macieja, Bogusza, Sergiusza
- 18 N II PRZEDPOŚCIA (zwykła)
- 26 P Wiktora, Cezarego  
27 W Gabriela, Anastazji, Sierosławy  
28 S POPIELEC

## KWIECIEŃ

- 1 N V N. WIELKIEGO POSTU, MĘKI PAŃSKIEJ
- 2 P Franciszka, Teodozji, Władysława  
3 W Ryszarda, Benedykta, Pankracego  
4 S Wacława, Izydora, Platona  
5 C Wincentego, Ireny  
6 P DROGA KRZYŻOWA  
7 S. Jana, Donata, Rufina
- 8 N NIEDZIELA PALMOWA
- 9 P Marii, Dymitra, Marcelego  
10 W Michała, Makarego  
11 S Filipa, Leona  
12 C WIELKI CZWARTEK  
13 P WIELKI PIĄTEK  
14 S WIELKA SOBOTA
- 15 N WIELKANOC — ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE
- 16 P PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY
- 17 W Roberta, Rudolfa, Aniceta  
18 S Apoloniusza, Bogusławy  
19 C Leona, Adolfa, Tymona  
20 P Agnieszki, Teodora, Mariana  
21 S Anzelma, Konrada, Feliksa
- 22 N I WIELKANOCNA
- 23 P Wojciecha, Jerzego  
24 W Aleksandra, Grzegorza, Fidelisa  
25 S Marka, Jarosława  
26 C Marii, Marzyny, Marceliny  
27 P Zyty, Teofila, Felicyty  
28 S. Pawła, Ludwika, Piotra
- 29 N II WIELKANOCNA — DOBREGO PASTERZA
- 30 P Mariana, Katarzyny

## MAJ

- 1 W Józefa, Jakuba — ŚWIĘTO PRACY
- 2 S Atanazego, Zygmunta, Anatola
- 3 C Marii, NMP — KRÓLOWEJ POLSKI
- 4 P Moniki, Floriana
- 5 S Ireny, Waldemara, Augustyna

### 6 N III WIELKANOCNA

- 7 P Floriana, Benedykta, Ludmiły
- 8 W Stanisława, Wiktora
- 9 S Dzień Zwycięstwa
- 10 C Izydora, Antoniny, Symeona
- 11 P Franciszka, Miry, Leoncjusza
- 12 S Pankracego, Dominika

### 13 N IV WIELKANOCNA

- 14 P Bonifacego, Macieja
- 15 W Zofii, Izydora
- 16 S Andrzeja, Szymona, Włodzisława
- 17 C Weroniki, Sławomira
- 18 P Eryka, Jana, Feliksa
- 19 S Piotra, Marii, Urbana

### 20 N V WIELKANOCNA

- 21 P Jana, Wiktora, Tymoteusza
- 22 W Julii, Heleny, Wiesławy
- 23 S Iwony, Dezyderiusza
- 24 C Wniebowstąpienie Pańskie
- 25 P Grzegorza, Magdaleny, Urbana
- 26 S Filipa, Pauliny

### 27 N VI WIELKANOCNA

- 28 P Jaromira, Germana
- 29 W Urszuli, Bogusławy, Teodozji
- 30 S Jana, Joanny, Ferdynanda
- 31 C Anieli, Petronelli

## CZERWIEC

- 1 P Dzień Dziecka
- 2 S Wigilia Zesłania Ducha Świętego

### 3 N ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

- 4 P Karola, Franciszka, Kwiryna
- 5 W Bonifacego, Walerii
- 6 S Pauliny, Bogumili, Norberta
- 7 C Roberta, Wiesława
- 8 P Wilhelma, Seweryna, Medarda
- 9 S Pelagii, Felicjana, Dominika

### 10 N UROZC. TRÓJCY ŚWIĘTEJ

- 11 P Feliksa, Barnaby, Fortunata
- 12 W Jana, Onufrego, Leona
- 13 S Antoniego, Lucjana
- 14 C BOŻE CIAŁO

- 15 P Jolanty, Wita
- 16 S Aliny, Justyny, Benona

### 17 N II N. PO ZESŁANIU

- 18 P Elżbiety, Marka, Pauli
- 19 W Gerwazego, Protazego, Romualda
- 20 S Bogny, Florentyny
- 21 C Alicji, Alojzego, Marty
- 22 P SERCA PANA JEZUSA
- 23 S Wandy, Zenona, Józefa

### 24 N III N. PO ZESŁANIU

- 25 P Wilhelma, Łucji, Doroty
- 26 W Jana, Pawła, Dawida
- 27 S Władysława, Marii
- 28 C Leona, Ireneusza
- 29 P Piotra i Pawła
- 30 S Lucyny, Emiliany

## LIPIEC

### 1 N IV N. PO ZESŁANIU

- 2 P Nawiedzenie NMP
- 3 W Jacka, Anatola
- 4 S Elżbiety, Teodora, Innocentego
- 5 C Antoniego, Karoliny, Filomeny
- 6 P Teresy, Dominiki, Łucji
- 7 S Cyryla, Metodego

### 8 N V N. PO ZESŁANIU

- 9 P Weroniki, Zenona, Eugeniusza
- 10 W Rufiny, Antoniego, Olafa
- 11 S Benedykta, Olgi, Pelagii
- 12 C Brunona, Jana, Weroniki
- 13 P Andrzeja, Ernesta, Małgorzaty
- 14 S Marccego, Kamila, Bonawentury
- 15 N VI N. PO ZESŁANIU

- 16 P Marii, Eustachego
- 17 W Jadwigi, Aleksego, Bogdana
- 18 S Kamila, Szymona, Arnolda
- 19 C Alfredy, Włodzisława, Wincentego
- 20 P Czesława, Hieronima
- 21 S Daniela, Andrzeja

### 22 N VII N. PO ZESŁANIU. ŚWIĘTO ODRODZENIA

- 23 P Sławosza, Apolinarego, Bogny
- 24 W Krystyny, Kingi, Olgi
- 25 S Jakuba, Krzysztofa, Walentyny
- 26 C Anny, Joachima, Mirosławy
- 27 P Lili, Aurelego, Celestyna
- 28 S Aidy, Innocentego, Marcelli

### 29 N VIII N. PO ZESŁANIU

- 30 P Piotra, Julity, Ludmiły
- 31 W Ignacego, Lubomira, Ernestyny

## SIERPIEŃ

- 1 S Rocznica Wybuchu Powstania Warszawskiego
- 2 C Alfonsa, Gustawa
- 3 P Lidii, Augusta, Kamelii
- 4 S Dominika, Protazego, Alfreda

### 5 N IX N. PO ZESŁANIU

- 6 P PRZEMIENIENIE PAŃSKIE
- 7 W Donata, Kajetana, Doroty
- 8 S Dominika, Emiliana, Cypriana
- 9 C Rolanda, Romana, Romualda
- 10 P Wawrzyńca, Borysa, Blanki
- 11 S Ligii, Klary, Zuzanny

### 12 N X N. PO ZESŁANIU

- 13 P Hipolita, Diany
- 14 W Maksymiliana, Alfreda, Euzebiusza
- 15 S Wniebowzięcie NMP
- 16 C Joachima, Rocha, Stefana
- 17 P Jacka, Anity, Julianny
- 18 S Heleny, Laury, Ilony

### 19 N XI N. PO ZESŁANIU

- 20 P Bernarda, Sobiesława
- 21 W Joanny, Fidelesa, Franciszka
- 22 S Marii, Cezarego, Zygryda
- 23 C Filipa, Apolinarego, Róży
- 24 P Bartłomieja, Jerzego, Maliny
- 25 S Luizy, Ludwika, Patrycji

### 26 N XII N. PO ZESŁANIU

- 27 P Moniki, Cezarego, Józefa
- 28 W Adelliny, Patrycji, Augustyna
- 29 S Jana, Sabiny
- 30 C Róży, Szczesnego, Tekli
- 31 P Izabelli, Ramony, Rajmunda

## WRZESIEŃ

- 1 S Roczn. wybuchu II wojny światowej Bronisławy

### 2 N XIII N. PO ZESŁANIU

- 3 P Grzegorza, Izabelli, Szymona
- 4 W Karola, Lilianny, Rozalii
- 5 S Doroty, Wawrzyńca, Justyny
- 6 C Beaty, Eugeniusza, Zachariasza
- 7 P Melchiora, Reginy, Ryszarda
- 8 S NARODZENIE NMP — MB SIEWNEJ

### 9 N XIV N. PO ZESŁANIU

- 10 P Aldony, Łukasza, Mikołaja
- 11 W Jacka, Dagny, Prota
- 12 S IMIENIA MARYI
- 13 C Eugenii, Aureliusza, Jana
- 14 P PODWYZSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO
- 15 S MATKI BOSKIEJ ROLESNEJ

### 16 N XV N. PO ZESŁANIU

- 17 P Roberta, Justyny, Franciszka
- 18 W Irmy, Stanisława, Ariadny
- 19 S Januarego, Konstancji, Sydoniusza
- 20 C Eustachego, Filipiny, Faustyna
- 21 P Mateusza, Jonasza, Miry
- 22 S Tomasza, Maturcego, Joachima

### 23 N XVI N. PO ZESŁANIU

- 24 P Gerarda, Teodora, Hermana
- 25 W Aurelii, Łudysława, Kleofasa
- 26 S Justyny, Łucji, Euzebiusza
- 27 C Kosmy, Damiana, Mitabelli
- 28 P Wacława, Marka, Luby
- 29 S Michała, Michaliny

### 30 N XVII N. PO ZESŁANIU

## PAŹDZIERNIK

- 1 P Remigiusza, Danuty, Teresy
- 2 W Teofila, Dionizego, Sławomira
- 3 S Teresy, Gerarda, Józefy
- 4 C Franciszka, Rozalii, Edwina
- 5 P Igora, Apolinarego, Flawii
- 6 S Artura, Brunona, Fryderyki

### 7 N XVIII N. PO ZESŁANIU

- 8 P Pelagii, Brygidy
- 9 W Dionizego, Wincentego, Ludwika
- 10 S Pauliny, Franciszka, Daniela
- 11 C Marii, Aldony, Emilia
- 12 P Maksymiliana, Eustachego
- 13 S Edwarda, Geralda, Teofila

### 14 N XIX N. PO ZESŁANIU

- 15 P Teresy, Jadwigi, Aurelii
- 16 W Gawła, Gerarda, Florentyny
- 17 S Ignacego, Wiktora, Małgorzaty
- 18 C Łujasza, Juliana
- 19 P Pawła, Ziemowita, Piotra
- 20 S Jana, Ireny

### 21 N XX N. PO ZESŁANIU

- 22 P Korduli, Filipa
- 23 W Marieny, Igi, Seweryna
- 24 S Rafała, Marcina, Antoniego
- 25 C Darii, Ingi, Kryspina
- 26 P Ewarysta, Łuczana, Damiana
- 27 S Iwony, Sabiny, Wincentego

### 28 N XXI N. PO ZESŁANIU — CHRYSZTUSA NAJWYŻSZEGO ARCYKAPŁANA

- 29 P Narcyza, Wioletty
- 30 W Zenobii, Edmunda, Przemysława
- 31 S Urbana, Saturnina, Augusta

## LISTOPAD

### 1 C WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

- 2 P Dzień Zaduszny
- 3 S Sylwii, Huberta, Marcina

### 4 N XXII N. PO ZESŁANIU

- 5 P Elżbiety, Sławomira
- 6 W Leonarda, Feliksa, Ziemowita
- 7 S Willibrorda, Florentego, Antoniego
- 8 C Sewera, Klaudiusza, Hadriana
- 9 P Grajci, Teodora, Andrzeja
- 10 S Leona, Ludomira, Neli

### 11 N XXIII N. PO ZESŁANIU, ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

- 12 P Renaty, Benedykta, Witolda
- 13 W Stanisława, Mikołaja, Arkadego
- 14 S Rogera, Serafina, Emilia
- 15 C Alberta, Leopolda, Idalii
- 16 P Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty
- 17 S Grzegorza, Salomei, Elżbiety

### 18 N XXIV N. PO ZESŁANIU

- 19 P Elżbiety, Seweryna, Faustyna
- 20 W Anatola, Edmunda, Feliksa
- 21 S Janusza, Konrada, Albertyny
- 22 C Cecylii, Marka
- 23 P Klemensa, Adeli, Felicjy
- 24 S Flory, Aleksandra, Jana
- 25 N XXV N. PO ZESŁANIU — CHRYSZTUSA KRÓLA

- 26 P Konrada, Sylwestra, Leonarda
- 27 W Waleriana, Wigiliusza, Franciszka
- 28 S Zdzisława, Błażeja, Fryderyka

- 30 P Andrzeja, Maury, Justyny

## GRUDZIEŃ

- 1 S Eligiusza, Natalii, Blanki

### 2 N I N. ADWENTU

- 3 P Franciszka, Kasjusza
- 4 W Barbary, Krystiana — Dzień Górnika
- 5 S Sabiny, Kryspina
- 6 C Mikołaja, Jaremy, Emiliana
- 7 P Ambrozego, Marcina
- 8 S NIEPOKALANE POCZĘCIE NMP

### 9 N II N. ADWENTU

- 10 P Julii, Eulalii, Daniela
- 11 W Damazego, Waldemara
- 12 S Dagmary, Aleksandra, Ady
- 13 C Łucji, Otylii, Władysława
- 14 P Alfreda, Izydora
- 15 S Waleriana, Celiny, Niny

### 16 N III N. ADWENTU

- 17 P Olimpii, Łazarza, Floriana
- 18 W Gracjana, Bogusława, Laurencji
- 19 S Dariusza, Gabrieli, Urbana
- 20 C Bogumili, Dominika, Juliusza
- 21 P Tomasza, Jana, Piotra
- 22 S Honoraty, Zenona

### 23 N IV N. ADWENTU

- 24 P WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA
- 25 W BOŻE NARODZENIE
- 26 S II Dzień Bożego Narodzenia

- 27 C Jana, Cezarego, Zanety
- 28 P Teofila, Emmy, Cezarego
- 29 S Tomasza, Dawida, Dominika
- 30 N Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia

- 31 P Sylwestra, Melanii

## Zakończenie

(Dalszy ciąg fragmentów książki Borysa Bażanowa pt. „Byłem sekretarzem Stalina”, Kwartalnik Polityczny „Krytyka”, Warszawa 1986. Przedruk fragmentów rozpoczęliśmy w „Rodzinie” nr 42)

„W czerwcu 1925 r. Biuro Polityczne postanowiło zrobić porządek z literaturą piękną. Powołano w tym celu komisję KC, która sprostowała rezolucję: *O polityce partii w dziedzinie literatury pięknej*. Treść tej zatwierdzonej przez Biuro Polityczne rezolucji sprowadza się do tego, że *neutralnej literatury* nie ma i że literatura radziecka powinna być środkiem komunistycznej propagandy. Zabawny był skład komisji: przewodniczącym był głównodowodzący Armii Czerwonej, Frunze (do tej pory nie dało się zauważyć jakichkolwiek jego związków z literaturą), członkami — Lunaczarski i Warejkis. Warejkis nie był człowiekiem zbyt dużej kultury. Jako sekretarz któregoś z gubernialnych komitetów partii (zdaje się, że woroneżskiego), opublikował w miejscowej gazecie wstępniak, skierowany przeciwko kolejnej opozycji; artykuł kończył się cytatem ze *Scytów Błoka*, adresowanym do tej opozycji. Na posiedzeniu Biura Politycznego Zinowiew przytoczył ten przypadek jako anegdotalny szczyt nieudolności aparatu. To wystarczyło, by Stalin wysunął Warejkisa na stanowisko kierownika Wydziału Prasy KC, na którym Warejkis pozostawał czas jakiś (...).

Poetę (Majakowskiego — red.) poznałem dopiero w już porewolucyjnym okresie, gdy z legitymacją partyjną w kieszeni, dziarsko i żarliwie spychał poezję w komunistyczny nurt. W 1921 r., gdy przeprowadzono czystkę w partii, Majakowski ogłosił czystkę współczesnej poezji. Była to propagandowa, ale nie pozbawiona błyskotliwości drwina z poetów, których nie oślnił czar komunizmu. Byłem wówczas studentem Wyższej Szkoły Technicznej (...).

Po raz ostatni spotkałem poetę w Towarzystwie Łączności Kulturalnej z Zagranicą, gdzie wstąpiłem w jakiejś sprawie do Olgi Dawidownej Kamieniewej. Wytypowano go na wyjazd za granicę na kolejne dożywianie, lecz oszczędzając dewizy, pieniądze dano mu — jak uważał — za mało; swe niezadowolenie wyrażał w języku niezbyt literackim.

Spotkałem także Eisensteina, którego zachodnioeuropejscy rzecznicy postępu uporczywie i niezasłużenie obwołują geniuszem. Poznałem go już w 1923 r., kiedy Eisenstein kierował Teatrem Proletkultu.

Przystąpiwszy do pracy nad sztuką Ostrowskiego *I koń się potknie*, Eisenstein zrobił z niej groch z kapustą; tekst sceniczny

nie miał prawie nic wspólnego z Ostrowskim, artyści wyglądali się, chodzili po linie, uprawiali polityczną i antyreligijną agitację. I inscenizacja, i tekst były autorstwa Eisensteina. Tekst, niestety, nie wyróżniał się niczym oprócz bolszewickiej prawomyślności (...).

Cała późniejsza kariera Eisensteina przebiegała pod znakiem ogromnego wazelinarstwa. Gdy umacniała się dyktatorska władza Stalina, Eisenstein nakreślił *Generalną linię* (dla niewtajemniczonych — mądra linia GENERALNEGO sekretarza KC, towarzysza Stalina), w której cała Rosja kwitnie i opływa w dostatki pod generalnym kierownictwem swego przywódcy (trzeba powiedzieć, że w owym czasie, w latach 1928—1929, istniała jeszcze opozycja, można było się nie podlizywać, bucharinowie i rykowowie głośno nie zgadzali się z rozpoczynającym się pogromem wsi, a geniusz Stalina spiesznie odkrywały jedynie wyjątkowe i zdeklarowane lizusy). Szczytem lizusostwa stał się *Iwan Groźny*, który zagranicą, jak się wydaje, przyjęła za dobrą monetę. Czyż trzeba mówić, że eisensteinowski *Iwan Groźny* został zrobiony po to, by słać i usprawiedliwiać stalinowski terror? Oto spójrzcie — historia się powtarza; jak *Iwan Groźny*, który — rzekomo — w trosce o dobro wielkiej Rosji wsadzał na pał i ścinał głowy bojarom, tak i Stalin rozstrzeliwał swych bolszewickich bojarów, również zdrajców ojczyzny. Eisenstein miał tylko jedno usprawiedliwienie dla całej tej nikkczemności — ratował i rzezywiście uratował własną skórę. Ale przez całe życie był tchórzem i najpodlejszego gatunku lizusem. A mógł przecież swą skórę uratować w inny sposób; w latach trzydziestych puszczono go do Hollywood, później kreślił rewolucyjne filmy w Meksyku. Mógłby się uratować, pozostając za granicą; ale nie — wrócił, by pełzać na brzuchu przed stalinowskimi oprawcami (...).

Możliwość normalnego wyjazdu za granicę całkowicie teraz odpada. Uważam się jednak za wewnętrznego emigranta i postanawiam uciec w jakikolwiek sposób (...).

Wieczorem 31 grudnia wyjeżdżam z Maksimowem na polowanie. Maksimow wolałby wprawdzie zostać i powitać Nowy Rok w jakimś wesolym towarzystwie, lecz obawia się, że jego szefowie (GPU) będą niezadowoleni, że nie depcze mi po piętach. Dojeżdżamy pociągiem na stację Lutfabad i od razu zgłaszamy się do naczelnika miejscowej straży granicznej. Pokazuję dokumenty, zezwolenie na polowanie w strefie przygranicznej. Naczelnik strażnicy zaprasza mnie do wzięcia udziału



w koleżeńskim spotkaniu noworocznym. Robi to z uprzejmości. Odpowiadam, że po pierwsze, przyjechałem polować, wolę więc wypaść się i weselnym rankiem wyjść w pełni sił na polowanie; po drugie, zapewne w gronie kolegów zechcą sobie wypić, a ja nie piję i do towarzystwa ludzi pijących zupełnie się nie nadaję. Idziemy spać.

Następnego dnia wyruszamy wczesnym rankiem i idziemy w kierunku perskiej wioski. Kilostr metr dalej, w szczerym polu, w zasięgu wzroku pograniczników widzę zniszczony słup — słup graniczny, za nim Persja. Ze strażnicy nie ma żadnych oznak życia — wszyscy są w sztok pijani. Mój Maksimow nie ma zielonego pojęcia o topografii tego rejonu i nawet nie podejrzewa, że jedną nogą jesteśmy w Persji. Siadamy i jemy śniadanie.

Po śniadaniu podnoszę się i mówię do Maksimowa (każdy z nas ma karabinek, ale wszystkie naboje są u mnie): *Arkadiuszu Romanowiczu, oto słup graniczny, za nim Persja. Róbcie, co chcecie, ale ja idę do Persji i porzucam na zawsze socjalistyczny raj; niech świetlana budowa komunizmu odbywa się bezemnie*. Maksimow jest przerażony: *Ale ja nie mogę wracać, przecież rozstrzelają mnie za to, że was puściłem*. Proponuję mu więc: *Jeśli chcecie, zabiorę was ze sobą i dowiozę do Europy, ale uprzedzam, że od tej chwili będą na was polować tak samo jak na mnie*. Maksimow dochodzi do wniosku, że nie ma innego wyjścia; decyduje się iść z mną do Persji (...).

W czasie drugiej wojny światowej odszedłem od polityki i przez następne trzydzieści lat zajmowałem się nauką i techniką. Jednakże dzięki doświadczeniu zdobytemu w okresie pracy w centrum władzy komunistycznej i wynikającej stąd znajomości komunizmu przez wszystkie te lata mogłem kontynuować studia nad komunizmem i jego ewolucją. Studia te, potwierdzając moje wcześniejsze bezpośrednie obserwacje, pozwalają mi zakończyć tę książkę kilkoma wnioskami, którymi chciałbym podzielić się z czytelnikiem.

Mówiłem już o bezużyteczności marksistowskiej teorii ekonomicznej. Fałszywe okazały się też marksistowskie prognozy społeczne. Przymowną analizę i prognozę Marksa: w szybko industrializującym się świecie nastę-

puje gwałtowna proletaryzacja i zjednoczenie mas ludowych oraz koncentracja kapitału w rękach małej grupy ludzi; dlatego też proletariacka rewolucja społeczna dokona się w krajach najbardziej uprzemysłowionych.

W rzeczywistości wszystko stało się na odwrót. W rozwiniętych krajach przemysłowych doszło nie do proletaryzacji i zjednoczenia mas pracujących, lecz do niebywałego wzrostu poziomu ich życia. Znany jest też i proces ewolucji kapitału. W przodującej Ameryce kapitał już dawno wyszedł ze stadium miliardów, przeszedł stadium ogromnych anonimowych spółek z decydującym głosem ich dyrektorów, a obecnie znajduje się w stadium demokratyzacji; ogromna większość akcji wielkich przedsiębiorstw rozłożona jest na całą masę ludzi pracy, którzy są współwłaścicielami tych przedsiębiorstw. Ameryka wyprzedza pozostałe kraje świata o dziesięć-dwadzieścia lat; to, co dzieje się tutaj, powtarza się później w innych rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Co się tyczy rewolucji społecznej, to nie nastąpiła ona w żadnym z rozwiniętych krajów przemysłowych, lecz przeciwnie objęła kraje biedne, zacofane, o niskiej kulturze (...).

Historycznie rzecz biorąc, nasza cywilizacja jest cywilizacją chrześcijańską. W zeszłych stuleciach religia chrześcijańska była jej podstawą i spoiwem. Lecz te czasy minęły. Obecnie znajduje się ona w fazie szybkiej i trudnej mutacji. Warunki życia zmieniają się coraz szybciej. Nauka, technika i ekonomika w ciągu dwóch czy trzech dziesięcioleci szybciej zmieniają życie niż w całym ubiegłym stuleciu. Natomiast psychologia mas w swej istocie zmienia się nieporównanie wolniej i pozostaje coraz bardziej w tyle za warunkami życia. Także poglądy polityczne i dążenia ludzi pozostają daleko w tyle za burzliwymi przemianami zewnętrznymi. Prowadzi to do prawdziwych i poważnych katastrof. Wydawać by się mogło, że obowiązkiem rządzących kół politycznych kraju jest uwzględnianie przemian, wyciąganie wniosków, przeobrażenie własną myślą bezwładnych i zacofanych poglądów mas i proponowanie niezbędnych rozwiązań, odpowiadających zmienionej sytuacji. Jednakże demokratyczny sposób rządzenia na to nie pozwala. Ludzie polityki muszą uzyskać mandat od mas. Biada im, jeśli będą wyprzedzać w myśleniu masy — nie zostaną zrozumiani, nie uzyskają poparcia, nie zostaną wybrani. Ich udziałem jest nie przewodzenie masom, lecz podążanie za nimi (...).

Jakże wiele zmieniliby się na świecie, gdyby to rozumiano i jako ideę przewodnią w stosunkach między narodami przyjęto zasadę, iż właściwie pomowane interesy narodowe są zbieżne z interesami wszystkich narodów. Egoizm narodowy może dziś jedynie zaprzepaścić obrotę wolnego świata. Uratować go może tylko zjednoczenie”.

# W 45 rocznicę wyzwolenia Warszawy

## Warszawska Syrena z twarzą warszawskiej dziewczyny



Pomnik Syreny — symbolu stolicy — wrosł na stałe w panoramę lewobrzeżnej części Warszawy. Usytuowany nad Wisłą, tuż przy moście noszącym nazwę Syreny, tworzy z bulwarem nierozłączną całość.

Rzeźba odlana została w brązie przez słynną warszawską przedwojenną firmę braci Łopińskich. Pomnik stanął nad Wisłą wiosną roku 1939. Według pierwszej wersji — Syrena miała być wykonana ze szkła. W konkursie jednak zwyciężyła Syrena z brązu. Pracę nad rzeźbą inspirował sam prezydent miasta — Stefan Starzyński. To on wyobraził sobie, że

stolica powinna mieć pomnik swej legendarnej patronki. Zamówiono więc rzeźby już w 1937 roku u kilku autorów. W rok później wystawiono je w Instytucie Propagandy Sztuki.

Praca znanej rzeźbiarki — Ludwiki Kraskowskiej-Nitschowej zyskała największe uznanie. Tę właśnie rzeźbę zakupiły władze miasta do realizacji. Syrena miała pokazać się po raz pierwszy mieszkańcom Warszawy w czasie święta flisaków i parady floty wiślanej (prawdopodobnie podczas tradycyjnych wianków). Marzeniem i zamierzeniem prezydenta Starzyńskiego było zbliżenie mia-

sta do rzeki, ożywienie bulwarów nadwiślańskich, zieleńce nad Wisłą i szeroka arteria biegnąca wśród nich. Stała się Syrena nad wiślanym nurtem z tarczą i mieczem wzniesionym do walki, by bronić swego miasta. Tak, jak poszła bronić stolicy dziewczyna, która dała pomnikowi swoją twarz.

Zanim bowiem powstał pomnik Syreny, istniała dziewczyna — Krystyna Krahełska, córka wojewody brzeskiego, warszawska studentka. Rodzinne koneksje sprawiły, że młoda pani magister etnografii, poetka, zagorzała harcerka, stała się modelką Ludwi-

ki Kraskowskiej-Nitschowej. Warto przybliżyć Czytelnikom postać dziewczyny, która dała Syrenie swoją twarz.

Krystyna Krahełska, początkowo jako skromna łączniczka, mało znana poetka, a nawet kompozytorka, należała do ZWZ, potem, oczywiście, do AK. To właśnie ona ułożyła w 1942 r. słowa pieśni-marszu: „Hej chłopcy, bagnet na broń”. Był to prezent dla pułku „Baszta”. Nie miała szczęścia pójść razem z nimi do pierwszego szturm. Została sanitariuszką w 1108 plutonie 3 szwadronu dywizjonu „Jeleń”.

W sierpniu 1944 r. rzeczywiście padła komenda: „Bagnet na broń”. Ale broni tej było bardzo mało. Tak mało, że sanitariuszka „Danuta” — Krystyna Krahełska widziała, jak jej chłopcy padają koszeni seriami z Politechniki i Domu Prasy, który mieli zdobyć 1 sierpnia. Dom Prasy — dzisiejsza drukarnia i redakcja „Życia Warszawy” — był wówczas siedzibą tzw. gadzinówki: „Nowego Kuriera Warszawskiego”. Ostrzał nie ustawał. Sanitariuszka była bezradna. Ale obowiązek — święta rzecz. Poszła... Ciężko ranna w pierwszej akcji, dziewczyna o twarzy Syreny, leżała na pozycji do wieczora. Zniesiono ją z pola walki dopiero nocą. Zmarła w połowym szpitalu 2 sierpnia. Pochowana została na skwerze domu, przy ul. Polnej 46. Potem — Krystyna Krahełska spoczęła na cmentarzu parafialnym na Śłużewie, nad doliną potoku. Pośmiertnie odznaczono ją Krzyżem Walecznych. Dziś jedna z warszawskich szkół, przy ul. Czarnomorskiej, nosi imię dziewczyny z pomnika i legendy — Krystyny Krahełskiej.

Opr. M.K.

## Młodość i my Czarownica, wiedźma itp.

— Kaśka! Zaczekaj! Dokąd tak pędzisz? — Tomek złapał za rękaw mijającą go dziewczynę. Kasia stanęła i nieprzytomnym wzrokiem spojrzała na chłopca.

— Nie dokąd, tylko gdzie pędzisz — tak się mówi! — odcięła się i dodała: — A poza tym cześć, Tomek!

— Idź, brzydaku jeden przekorny! Właśnie, że „dokąd”, bo „gdzie” stosuje się w innym przypadku, np. „gdzie jesteś” — tłumaczył chłopak, zachowując przy tym kamienne oblicze.

— Przecież tu jestem, nie widzisz? A ty mi tu o jakichś „wypadkach”. Tak mi źle żydziesz? — odparowała Kaśka.

— Co cię dziś ugryzło, Kasiu? Powiedzialem „w wypadku”, a nie „w wypadku”.

— A co to, posprzeczanie się już nie można, czy co? Ty zawsze jesteś taki dokładny w słowach? Zupełnie, jakbyś czytał książki, a nie rozmawiał z ludźmi! Powinieneś uczyć się na profesora. Dobrze ci radzę! — cisnęła złośliwością Kasia.

— Jeśli już o to ci idzie, mój ty „złośliwczu”, to nie powinienem uczyć się na profesora, tylko zostać w przyszłości profesorem, obierając zawód, powiedzmy, nauczyciela. To chyba miałaś na myśli?

— O, rany! Ale jesteś „czepiański”. Człowieku! Zastanów się! Ludzie cię będą unikać,



jak będziesz się tak mądrzyć! — tu dziewczyna westchnęła i spojrzała na zegarek.

— To już zależy od tych, jak mówisz, ludzi! — Tomek nie dał się zbić z tropu. — A ludzie są różni. Jedni lubią bałagan w słowach, a inni cenią czystość języka...

— Radzę ci, Tomciu, idź do telewizji i prowadź porady językowe. Będziesz wtedy bardzo mądrze wyglądał, — dziewczyna była najwyraźniej zniecierpliwiona. — A jeszcze, jak założysz okulary — to będzie pierwszorzędnie! Będziesz taką mądrą sową w okularach.

— Jestem ci do zgornie wdzięczny za twoje drogocenne rady, moja Katarzyno. Nazywając mnie „sową” mocno mi podchlebiłaś. Sowa rzeczywiście jest symbolem mądrości.

— Dobra! Cześć, uczony człeku! To ja już polecę...

— Zanim „odfruniesz”, zdradź wreszcie tajemnicę swego „ładowania”?

— No, nie bądź złośliwy, Tomek, uważasz mnie za czarownicę, wiedźmę, czy co? — na policzkach Kasi wykwitły kolory.

— Ależ skąd, Kasienko! Próbuję tylko dorównać ci w „uprzejmości”.

— Mówię, co myślę. To chyba dobrze! — próbowała usprawiedliwić się winowajczyni.

— A co? Podobają ci się hipokryci?

— Nie bądź aż tak rozbrajająco bezpośrednio. Kasiu. Porozmawiajmy normalnie...

— Widzę, że znowu próbujesz mnie pouczać. No to cześć! — Kasia odwróciła się na pięcie z zamiarem „odfrunienia”.

— Kasiu! Jeden moment, tylko jeden i będziesz mogła lecieć! —

— No, więc mów! — zniecierpliwiała się dziewczyna.

— Przyznaj się, Kaśka! — Tomek zmienił nieco ton głosu. — Lubisz się ze mną droczyć?

— Przyznaję. Doprowadzasz ludzi do pasji! — To lepsze niż obojętność. Myślę, że i w tym względzie się zgodzimy.

— Może i lepsze. Ale mów już, bo miał być tylko moment.

— Mówię: dawno cię nie widziałem, ciekaw jestem, co porabiasz, interesuję mnie, jak zaplanowałaś sobotę-wieczorem... i czy chciałabyś pójść ze mną do kina? — wyrecytował jednym tchem Tomek.

— Oj, Tomasz! Czy nie mogłeś tak od razu?

— No, więc? Jak będzie? Masz już zajętą sobotę? — dopytywał się chłopak.

— Nie, jeszcze nic nie planowałam...

— A więc mogę liczyć na twoje towarzystwo w sali kinowej?

— Zgoda! Tylko zadzwoni jeszcze do mnie w piątek! Bo wiesz... babcia jest w szpitalu i właśnie teraz leczę do niej.

MALGORZATA KAPIŃSKA



## Jak niegdyś balowano

Wkrótce po Bożym Narodzeniu, a już na pewno po Nowym Roku rozpoczyna się tradycyjny karnawał. Nie ma jednak zgodności co do tego, czy nastaje on nazajutrz po Trzech Królach, czy też wcześniej, wiadomo natomiast, że trwa aż do Środy Popielcowej.

W tym okresie bale, tańce i zabawy były i są na porządku dziennym, jako że wpisały się na trwałe do polskiego i nie tylko zresztą polskiego obyczaju, czego dowodem może być chociażby egzotyczny karnawał w Rio.

Nie o nim będzie dziś jednak mowa, ale o naszych staropolskich karnawałach, na których od lat stu i więcej ucztowali nasi dziadowie wraz ze swymi dostojnymi połowicami.

Wiek XIX uchodzi za wyjątkowy pod względem karnawałowych ceremonialów. Pełne gości są nie tylko sale balowe w wielkich pałacach, ale również resursy, teatry i co bardziej renomowane knajpki, które dwoją się i troją, by dogodzić napływającym gościom.

Białe obrusy, zastawione stoły, dźwięk unoszonych w toastach kieliszków, no i oczywiście muzyka, świadczą o karnawałowym nastroju. Przy dźwiękach poloneza, który zwykle otwierał po-

dobny ceremonial, mienia się różnokolorowe uknie pań, polyskują dyskretnie szafiry i szmaragdy na dekoltach, a złoto-srebrzyste żyrandole zwielokrotniają się w lustrzanych ścianach.

Tak bawili się niegdyś wielki świat, ale i ubożsi znajdowali w te karnawałowe wieczory miejsce dla siebie, choćby w zaciszu oddalonego od miasta szlacheckiego dworu, do którego zjeżdżała zwykle okoliczna młodzież pod czujnym okiem rodziców i opiekunów. A okazji nie brakowało, tym bardziej, że karnawał obfitował w swaty, zaręczyny i weseliska.

Panny i kawalerowie, kto tylko chciał i mógł miał do wyboru: bale prozorne, bale składkowe, panieńskie i kawalerskie oraz takie, które uwzględniały przy zaproszeniach sfery i grupy zawodowe czy cele dobroczynne. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w Krakowie zorganizowano więc bal publiczny „na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów UJ” czy równie popularny „na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców” czy wreszcie „na korzyść ubogiej młodzieży Instytutu Technicznego”. Wśród organizatorów balów publicznych nie brakowało także i takich, którzy zebrane

dochody przeznaczali „na korzyść biblioteki uczniów wydziału lekarskiego” czy na „konto straży ogniowej”. Licznie zgromadzeni na podobnych imprezach obywatele mogli więc dać upust nie tylko własnej hojności, ale także świadectwo obywatelskiej, społecznej postawy. Przyjemne łączono zatem z pożytecznym.

Niezależnie od strony charytatywnej miały bale publiczne również inną — ujawniały stopniowe demokratyzowanie się społeczeństwa. Stopniowe, gdyż w XIX wieku było bowiem na ogół nie do pomyslenia, by przedstawiciele artystokratycznej i mieszczańskiej sfery zasiadali przy jednym stole. Bezherbowy profesor nie mógł więc raczej liczyć na zaproszenie na prywatny bal do wysoko urodzonych”.

Bal publiczny nie przewidywał w tym względzie ograniczeń. To też nikogo nie przyprawił o „zawrót głowy” widok kupca czy buchaltera rozmawiającego z księżną Marceliną Czartoryską, która jako jedna z pierwszych „zdemokratyzowanych” arystokratek zaszczyliła taki mieszczański bal zorganizowany w Krakowie w roku 1880.

Dawni bywalcy tych balów, jak wynika ze spisanych w sztambuchach wspomnień, dawali świadectwo ich niepowtarzalności, głównie z tej przyczyny, iż bardziej od innych odzwierciedlały one kulturowe i obyczajowe subtelności charakterystyczne dla społeczeństwa ówczesnej doby.

Przemieszczenie stylów i zachowań, postaw i poglądów pozwalało bystremu obserwatorowi dostrzec zmiany, jakim ono podlega, dopatrzeć się zalet, ale również słabości i przywar, których winno się ono wystrzegać.

Pośród kilkuset osób biorących udział w takich balach różnorodność strojów i zachowań była więc żywym obrazem nie tylko społecznego przekroju, ale także odzwierciedleniem nastrojów, jakie w nim panowały.

Fraki, kontusze „zmagaly się” więc na tych balach, będąc symbolicznym wyrazem walki „nowego” ze „starym” lub — jeśli kto woli — „światowości” z tradycją. A towarzyszyły temu teatralna maniera gestów i starszlachowska, sarmacka fantazja, które najpełniej przejawiały się w stosunku do pań. Wielkoświatowa dystynkcja artystokratów mogła wydawać się tu nadto „wyniosła” w porównaniu ze szlacheckim „strzelam do waćpanny”, co w owym czasie wskazywało na „szaraczkowe” pochodzenie kawalera.

Pannie z zaścianka nie przeszkadzało to jednak. Wiedziała bowiem, iż owo „strzelam” oznacza zaproszenie do kolejnych piasów. Natomiast mniej „zdemokratyzowana” artystokratka z pew-

nością wzgardziłaby podobnym „invitation a la danse”.

Osobą najpierwszą pośród zgromadzonych na balu był zawsze wodzirej. Bez względu na to, czy był to bal w dziewiętnastowiecznym pałacu czy resursie kupieckiej. On czuwał nad porządkiem i dobrą zabawą gości. Jemu przypadało w udziale rozpoczęcie mazura, kadryla, lansjera, kotyliona czy popularnej polki. A musiał ów wodzirej mieć nie lada kondycję, gdyż samej polki było aż pięć. Tańczono więc polkę zwykłą, warszawską i polkę-mazurkę, polkę-trotteuse i oczywiście polkę-tremblante, zwana „trzęsącą febrą”, na którą paływały ze zgorznięciem leciwe matrony.

Tańce specjalne — z figurami — cieszyły się wielkim powodzeniem u młodzieży. Ulubiony drabant z „drabantową”, „anglezową”, „szufladami”, „przeskakiwaniem chustki”, „kotkiem i myszką”, „okręcaniem się przez ręce”, „figurą z czepkiem” czy „piciem wina z trzewika” zaprowadził do ołtarza posadzoną pannę, bo też w czym, jak w czym, ale „w figurach” mogli się sobie młodzi dobrze przyjrzeć.

Przed karnawałem wielu ojców radziło przeciw swym synom: „Na toć biesiady, na to konwersacje, na to tańce różne, żebyście się im słusznie przypatrywali”. A że i matki dawały rady córkom, przeto posłuszna rodzicom młodzież tańczyła prawie do białego rana.

Bal kończył się dźwiękami białego mazura. Po nim towarzystwo powoli rozjeżdżało się do domów. Ruszały ośnieżone karety i sennie, parskające obudzone konie... Tak mijal kolejny bal karnawałowy w XIX-wiecznej Warszawie, czy oddalonym od miasta szlacheckim dworku. Nie zawsze jednak towarzyszył karnawałowi ten sam radosny nastrój.

Bywało, że tragiczne losy ojczyzny kładły się cieniem na twarzach uczestników spotkań. Wtedy bal nie był balem, raczej manifestacją polskości. Czarne suknie pań, pozbawione biżuterii i biało-czerwone wstęgi w klapach ubrań panów świadczyły jednoznacznie o charakterze spotkań. Wiele imprez zostaje odwołanych, „urzędowe” cieszą się złą sławą, a w dworach zamiast skocznej polki słychać słowa pieśni: „A znacie wy, mocium panie, gdzie leży Stoczek, Iganie...”

Niejeden taki „karnawał” można by znaleźć w ojczystej historii. Tej dawnej i tej bliższej... Bo i tradycja, choćby najprzejmniejsza, czasem musi poddać się życiu, które domaga się od niej umiaru i taktu. Tak było przed stu laty i tak pewnie jeszcze nie raz się zdarzy. Ale na razie i my mamy swój karnawał — Anno 1990!

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA

Jest już — przyszedł: Nowy Rok!  
Co przyniesie Wam nowego?  
Każde z Was chyba czekało  
Trochę niecierpliwie na niego...

Każde z Was swe plany snuło,  
I nadzieje, z nim związane —  
A więc: jaki będzie? Czy wywiąże  
Się z tych Waszych snów i marzeń?

Któż to wiedzieć może z góry?  
Zobaczymy... W każdym razie  
Niechaj w tym nowiutkim roku  
Wszystkim żyje się wspaniale!

Niech w nim zdrowia nie zabraknie,  
Ani czasu na zabawę;  
Niechaj pełny będzie śmiechu  
A kłopotów — nie zna wcale!

Słońca dużo niech zawiera,  
Niech pogodę sieje wkoło:  
Żeby wszystkim ogrzać serca  
I rozchmurzyć każde czoło...

A w natłoku spraw codziennych,  
Czasem trudnych, tych niechcianych,  
Niech nie daje zginąć Wierze,  
Zawsze — ufność kładąc w Panu!

E. LORENC



## Eugenia Kobylińska

Jak to  
odkryła  
Nowy Ląd



(81)

ceniali Żynika. Jak on dziś świetnie rzucał kamieniami. Do zawodów stawać może. Poza tym Ryży Antek czyha na niego, nie chce, żeby oni tu przychodzili. A więc przyjdą. Oho! Oni się nie dadzą zastraszyć różnym urwipolciom. Trącają się łokciami, że niby coś trzeba powiedzieć. Ale ta mała ich onieśmiela. Kruche to, anielskie. Wprost wierzyć się nie chce, że takie coś żyje i wzrusza człowieka aż do łez. Co jej powiedzieć, żeby się ucieszyła?

Aha, Kowalecki wie. On ma zawsze niespodziewane natchnienie. No, i Zbyszek występuje naprzód. A wtedy Krystek woła do Jadwisi:

— To ten chłopak, co o nim mówiłem tobie. Że dobry. Że podobny do ciebie.

Jadwisia patrzy na Zbyszkę i składa ręce z wdzięcznością:

— Krystek też jest dobry. Też dobry! — powiada błagalnie do Zbyszki.

— Ja wiem! — mówi Zbyszek. — Oho, on jeszcze pokaże, jaki on jest.

Więc Krystek porażony łaską najczystszej wdzięczności chowa się za piec i aż trzęsie

się od gorących postanowień, od wielkich chęci, żeby coś zrobić, żeby im pokazać.

A Zbyszek musi wypowiedzieć to, do czego wzywają go szturchańce kolegów. Kopie nogą w tył na znak, że rozumiał i że wyprasza sobie coraz to nowe „sójki”.

— Jadwisiu! — powiada głośno. — Poznaliśmy twego brata, który zawsze myśli o tobie i chce być dobry. Chcieliśmy jemu pomóc w opiece nad tobą. W tym miesiącu jest Boże Narodzenie. Więc nasza klasa 1b przyjdzie do ciebie 22 grudnia urządzić tu choinkę. Później nie możemy, bo wielu z nas wyjeżdża na święta.

— Właśnie... — chrząknął Śliwka. — Proszę się niczego nie bać, bo teraz wszystko będzie dobrze.

Szmer pochlebny wśród chłopców stwierdza, że jest jak najlepiej. Okazuje się, że się to robi dla Krystka, chłopca jak się patrzy i nawet nawróconego złodzieja, co mu nadaje cechę egzotyczną i madagaskarski niejako posmak. Chłopcy oddychają z ulgą, że cała sprawa nie wygląda już tak beznadziejnie, jak z powiastek dla grzecznych dzieci. Tu trzeba było rzucać kamieniami, używać brzydkich słów, a nawet gazów trujących, a to wszystko w dobrym celu. W każdym razie odbyło się to po męsku — nie ma co mówić. Kruk ma zraniony palec, Poldek wielki guz na głowie, a Lolkowi szła krew z nosa, dobra nasza. Będzie o czym pomówić w klasie. A żeby jeszcze jakaś mała potyczka — no. Chłopcy w głębi duszy błagają Antka, żeby ich zachepił, żeby się niepoddął. Przecież taki porządny bandyta nie powinien zaraz schować się w mysia dziurę. Nieopatrzni wojownicy nie myślą wcale, że Antek mógł by zechcieć zemścić się po cichu na Krystku czy jego rodzinie. Im chodzi o awanturę na własny użytek.

A matka Krystka jest zachwycona. Dziękuje za przemówienie w imieniu osłabłej córki i swoim. Jakie to dobre dzieci. Cała klasa przyszła pomóc człowiekowi w nieszczęściu!

— Daj wam, Boże, szczęście, dzieci drogie — powiedziała serdecznie do chłopców.

„Dzieci” nieco się zżymały — Nie lubiły tego sposobu wyrażania się.

No, ale trudno. Kobieta nieobyta jest i z balią ma do czynienia. Na honorze pierwszoklasistów nie zna się ani trochę. Śliwka, znawca dobrych obyczajów, ukłonił się w sposób ceremonialny i rzekł w imieniu klasy.

— Wzajemnie, szanowna pani! Miejmy nadzieję, że syn pani będzie naszym dobrym przyjacielem.

Krytek ukazał się zza pieca i pierwszoklasiści stwierdzili, że ma brwi — ho — ho. Wprost Janosik albo inny Rinaldo-Rinaldini. Oczywiście, że powinien być ich przyjacielem.

— Panie Boże zapłać! — mówi Krystek zupełnie nie po zbójce i ścisła ręce chłopcom.

Oto Jadwisia usiadła na łóżku. Jadwisia chce coś powiedzieć. Zaraz troskliwie zwróccono się w jej stronę, ale ona patrzyła na Krystka.

— Krystek, ty widzisz. Ja mówiłam, że już jest blisko... blisko.

Nie powiedziała kto. Ale i tak wszyscy od razu wiedzieli. Taka dziwna dziewczynka. Doprawdy. Zdaje się, że im nie podziękowała, tylko patrzy ogromnymi oczyma. Znowu chłopcy zaczynają się kręcić i coś ich ścisła za gardło. Nie, tu pewnie jest duszne powietrze. Od tego nawet oczy się pocą. Można dostać kataru. Naprawdę trzeba stąd wyjść. Już wszystko załatwili.

— My sobie pójdziemy — mówi niepewnie Lolek — Ale co dzień ktoś z klasy was będzie odwiedzał.

— Aniołowie przychodzą tam, gdzie jest najsmutniej — szepce bledziutka dziewczynka i ścisła rękę Żynika.

Już niechby tak nie mówiła. To bardzo działa na nerwy. To całą sprawę stawia na innym poziomie. Chłopcy nie chcą się uważać za aniołów. To taki kłopot, że ha. Oni chcą zwyczajnie, a nawet z awanturami. A jednak ta Jadwisia sama jest aniołem. Ot — co. Niechby ją Wojceki zobaczył. Ciekawe, co on by powiedział?

edu

# Dla każdego coś noworocznego

## Już karnawał!

Najpiękniejsze święta roku już za nami, teraz Sylwester, Nowy Rok — i oczywiście karnawał!

A tak naprawdę, to kiedy się właściwie ten karnawał zaczyna? Otóż panuje w tym względzie pewna różnica zdań. Początek bierze się jeszcze ze świąt pogańskich, zwanych bacchanalia i lupercalia. Jego nazwa pochodzi od słów łacińskich carn-aval, czyli po prostu mięsożerstwo i jest okresem balów, zabaw i maskarad. Trwa od Trzech Króli albo od Sylwestra i Nowego Roku do Środy Popielcowej. Staropolscy kaznodzieje nazywali czasem karnawałowe szaleństwa nie zapustami, ale „rozpustami”, jak podaje Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej”. Podobno również jeden z ambasadorów Solimana II po swym powrocie do Stambułu z Polski opowiadał, że „w pewnej porze roku chrześcijanie dostają warjacy i że dopiero jakiś proch sypany potem w kościołach na głowy leczy takową”.

Najwspanialsze były karnawały w wieku XIX: bale składkowe, prośzone, kawalerskie i panińskie. „Czas” z 1873 r. podaje, że na balu „na korzyść młodych techników” tryskała fontanna z wodą kolońską. Wodzirej zapraszał do tańca i „picia wina z trzewiczka” — czyli z małego kieliszka wstawionego w coś, co przypomina damski pantofelek.

Dziś miastety, już takich balów nie ma, ale bawimy się i tak. Częściej w gronie przyjaciół, w domach prywatnych, ale jakże chętnie czytamy o tym, jak to ongiś bywało...

## Karnawałowa twarz

Przed sylwestrową nocą, a także przed innymi, szczególnie karnawałowymi spotkaniami, postarajmy się o wygląd, który poprawi lub umocni nasze świąteczne, dobre samopoczucie.

A więc przed makijażem — na twarz maseczka, która oczyszcza i wygładza skórę, a także nadaje jej matowość, dostępną dla każdej Pani.

Jedną łyżeczkę drożdży mieszamy z niewielką ilością mleka na dość gęstą papkę, którą rozsmarowujemy na twarzy. Po 15 minutach zmywamy papkę najpierw ciepłą, a potem zimną wodą — i możemy przystąpić do makijażu.

Pamiętajmy, że makijaż dobry — to mimo wszystko znaczy oszczędny. Wieczorowy i karnawałowy może oczywiście być bogatszy, ale zawsze polega raczej na jakości wykonania, niż na ilości użytych

kosmetyków. Nie sztuka bowiem użyć całego „przydziału” kosmetyków przeznaczonych na pół roku w ciągu jednego wieczoru, ale raczej trzeba tę porcję umiejętnie rozkładać właśnie tak, aby urody przydawać sobie codziennie.

Każdy makijaż, słabszy czy silniejszy, powinien być również bardzo staranny. Nie dopuszczalna jest plama różu na policzkach niestarannie rozprowadzona, albo niestarannie pocięte

placki cieni na powiekach. Lepiej więc, aby tego uniknąć, poszukać w drogeriach lusterka powiększającego. Pamiętajmy też, że naprawdę mocny makijaż dobry bywa tylko dla naprawdę młodych dziewcząt, panie w „średnim wieku” zdecydowanie lepiej wyglądają bez zbyt uczernionych brwi i rzęs ani zbyt intensywnej pomadki.

Siadamy więc przed lustrem, a potem — wesołej zabawy na prywatce.



## Noworoczne obietnice

Dzisiaj coś dla tych, którzy obiecują sobie, że zaczną rozsądnie żyć od nowego Roku, czyli — prawie dla wszystkich. Oto kilka rad, których przestrzeganie może pomóc zapewnić zdrowie w wieku „powyżej średniego”:

- jedzenie powinno być jak najbardziej urozmaicone
- nigdy nie należy jeść w nadmiarze
- jeśli alkohol, to tylko w ilościach „aptekarских”
- palenie najlepiej rzucić (albo palić fajkę, bo podobno zdrowsza!)
- nie zażywać żadnych lekarstw bez zgody lekarza
- zapewnić organizmowi optymalne dawki witamin, przede wszystkim A, C i E
- ograniczyć w pożywieniu sól
- w pracy mierzyć zamiar według sił.

Do tych rad dołączamy informację o produktach polskich, zaliczanych do zdrowej żywności, a mających zastosowanie w odżywianiu oraz w kosmetyce. Są to: otręby pszenne, zarodki kukurydziane i pszenne, drożdże piwowarskie „Lewitan”, herbatniki „Tropik”, „Gruboziarniste”, „Biovit”, „Makrobiovitki”, „Himalajki”, chleb z pełnego ziarna „Makrovit”, pumpernikiel, woda zmineralizowana „Basia”, mleczko pszczele, pyłek kwiatowy pszczeł, propolis, miód, przysmak śniadaniowy, sojavit.

## Nasze danie

Przystawka i deser na wieczorek karnawałowy

### Salatka z selera z orzechami

1 średni seler, 2 winne jabłka, 10 dkg orzechów włoskich, sól, cukier, sok z cytryny, majonez.

Dokładnie umyty seler należy ugotować w całości, w skórce, uważając, by się nie rozgotował. Po ostudzeniu obrać i pokrajać w kostki. Jabłka również pokroić w kostkę, wymieszać z selerem i skropić sokiem z cytryny. Orzechy posiekać niezbyt drobno nożem, wszystko wymieszać z majonezem, doprawić do smaku i przybrać orzechami i kawałkami jabłka.

### Pierniczki — ciasteczka miodowe

30 dkg mąki, 1/2 szklanki miodu, 1 jajko, 10 dkg cukru, 2 dkg masła, 1 łyżeczka przyprawy do pierników, 1 łyżeczka sody, orzechy do przybrania.

Zarobić ciasto jak na pierogi i wykrawać ozdobne ciasteczka. Maczać w jajku, udekorować orzechami. Piec 10 minut.

## Uwaga

### — rodzice samotnie wychowujący dzieci! Któż pokocha mnie i moje dziecko?

W Nowym Sączu powstaje Biuro Matrymonialne „Sława”, przeznaczone przede wszystkim dla osób samotnie wychowujących dzieci. Celem Biura „Sława” jest niesienie pomocy samotnym rodzicom, którzy pragnęliby żyć wraz ze swymi dziećmi w rodzinie pełnej.

Zainteresowanym podajemy adres, na jaki należy kierować korespondencję:

Pani Sława Buchcic  
ul. Długosza 37 m. 2  
33-300 Nowy Sącz  
(„Sława”)

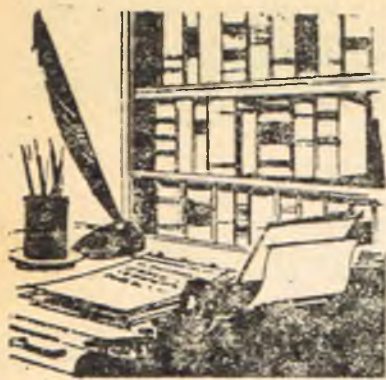


## Zimowe moto-rady

Samochód lubi być czysty nawet zimą, podczas mrozów. I to nie tylko dlatego, że widać wówczas, jakiego jest koloru, ale że umycie spłukuje sól wysypywaną wciąż na nasze jezdnie, nieszczącą i lakier, i blachę. Przy myciu pamiętajmy, by woda nie dostała się do wnętrza zamków, bo może się okazać, że i czystym samochodem nie będzie można jechać... Lepiej więc zabezpieczyć otwory przed myciem kawałkiem plastra lub taśmy izolacyjnej.

Zdarza się jednak czasem, że po dziennej odwilży przyjdzie nocny mróz i zamek zamarza. Nie próbuj wówczas otwierać drzwi „na siłę”, tylko na „rozum”, aby nie złamać kluczyka. Można więc najprościej: ogrzać kluczyk zapalniczką, aby roztopić lód w zamku. Można, w trudniejszych przypadkach, ogrzać zamek gorącą wodą — ale uwaga! pośrednio! przez np. torebkę plastikową wypełnioną wodą. Wystarczy otworzyć jedne drzwi, pozostałe ogrzeją się wraz z wnętrzem samochodu.





## Rozmowy z Czytelnikami

Szanowni i Drodzy Czytelnicy! Rozpaczam kolejny rok redagowania rubryki „Rozmowy z Czytelnikami”, która na łamach naszego tygodnika ma wieloletnią tradycję. Rubryka ta — jak wynika z napływających do nas listów — cieszy się popularnością i wiele osób właśnie od niej rozpoczyna lekturę naszego pisma. Przypomnę, że jako duszpasterza bardzo mnie to cieszy, ale i zobowiązuje.

Niestety, jak Państwu wiadomo z komunikatu Redakcji, z powodów od nas niezależnych byliśmy zmuszeni ograniczyć częstotliwość „Rodziny”. Dlatego, by chociaż częściowo zrekompensować brak cotygodniowych „Rozmów”, decyzją Kolegium Redakcyjnego objętość niniejszej rubryki została nieco zwiększona i obejmuje 5 stron maszynopisu zamiast dotychczasowych 3.

W tym miejscu pozwalam sobie żywić uzasadnioną nadzieję, że powyższa decyzja w niczym nie zmniejszy zainteresowania Państwa problematyką uwzględnianą w „Rozmowach”. Czekamy zatem na listy — jak zawsze z niezmiennym zainteresowaniem i życzliwością.

Pora więc podjąć problemy, z którymi zwraca się do nas pan Ignacy W. z Plocka. W nadesłanym do Redakcji liście nasz Czytelnik pisze, co następuje:

„Od pewnego już czasu interesuje mnie problematyka Sakramentów świętych. Niestety duszpasterze nasi nie omawiają z ambon całokształtu nauki Kościoła w tej dziedzinie. Rzadko też spotyka się materiały na ten temat na łamach prasy wyznaniowej, a ponieważ chciałbym sobie wyrobić pogląd dotyczący sakramentu Chrztu świętego, zwracam się z prośbą o odpowiedzi na następujące pytania:

Czy sakrament Chrztu jest rze-

czywiście konieczny do zbawienia i dlaczego? Kiedy i w jakiej formie został ustanowiony? Co stanowi jego istotę? Jakie są nadprzyrodzone skutki jego przyjęcia oraz kto może go udzielać, a także jakie warunki powinny zostać spełnione do jego przyjęcia? Za odpowiedź z góry serdecznie dziękuję.”

Szanowny Panie Ignacy! Zgadzam się z Panem, że na temat Sakramentów św. nie mówi się i nie pisze zbyt wiele. Jednak w „Rodzinie” była już w ubiegłym roku mowa o Chrztu św. W swoim cyklu zatytułowanym „Z zagadnień dogmatyki katolickiej” pisał na ten temat ks. Aleksander Bielec. Widocznie jednak nie zwrócił Pan na to uwagi. Dlatego przypomnę wszystko raz jeszcze.

Chrzest jest dla wszystkich — tak dla dorosłych, jak i dla dzieci — bezwzględnie konieczny do zbawienia. Zwrócił na to uwagę sam Chrystus, kiedy podczas rozmowy z Nikodemem powiedział: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,5). W wypowiedzi tej podkreślił Jezus, jak powszechnie przyjmują egzegeci, że dla każdego człowieka konieczne jest odrodzenie przez wodę i łaskę Ducha Świętego, czyli przez Chrzest. Bowiemy w chwili narodzenia otrzymujemy życie naturalne, zaś Chrzest dokonuje w nas odrodzenia do życia nadprzyrodzonego, polegającego na łączności z Bogiem przez łaskę. Stąd też Chrzest jest pierwszym i najpotrzebniejszym sakramentem. Jest pierwszym sakramentem, gdyż przed Chrztu nie można przyjąć ważnego żadnego innego sakramentu. Jest sakramentem najpotrzebniejszym, ponieważ bez niego nie można być zbawionym. Taka jest w tym względzie nauka Zbawiciela, który mówi: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Taka jest też w tym względzie nauka Tradycji starochrześcijańskiej. Już pisarz kościelny Tertulian podaje jako regułę wiary: „Nikt bez chrztu nie dostępuje zbawienia” (O chrztu 12). Zaś św. Ambroży stwierdza: „Nikt nie wchodzi do królestwa niebieskiego tylko przez sakrament Chrztu” (O Abrahama 1,2).

Sakrament ten rzeczywiście ustanowił Syn Boży, Jezus Chrystus, gdy — przed swoim wstąpieniem do nieba — powiedział do apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Ustanowił go na stałe, gdyż kon-

tinuując przytoczone wyżej słowa, dodał: „Oto ja jestem z wami (nauczającymi i udzielającymi chrztu) po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,19b). Tradycja o boskim ustanowieniu Chrztu św. była tak zakorzeniona w chrześcijaństwie, że nawet błędnowiercy uznawali jego ustanowienie przez Chrystusa.

Do istoty sakramentu Chrztu należy jego materia i forma. Według nauki objawionej materia tego sakramentu jest woda naturalna (rzeczna, morska, źródłana a nawet z śniegu). Bowiemy Zbawiciel mówiąc do Nikodema, „jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego...” (J 3,5), wyraźnie wymienia wodę jako materię chrztu. Tak też rozumiełi jego słowa apostołowie. Toteż setnik Korneliusz i jego dom zostali ochrzczeni wodą. Świadczą o tym słowa Piotra: „Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego...? I rozkazał ich ochrzcić” (Dz 10,47-48a). Również urzędnik królowej Etiopii zstępuje wraz z diakonem Filipem do wody i zostaje przez niego ochrzczony (por. Dz 8,37-38). Podobnie Tradycja pierwszych wieków uznaje wodę naturalną za materię chrztu. Tak więc wspomniany już Tertulian pisze: „Szczęśliwy sakrament wody naszej, którą obmyci z występków dawnej ślepoty, bywamy wyzwoleni do życia wiecznego” (O chrztu 1,1).

Formą tego Sakramentu jest wymówienie słów: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, przy równoczesnym polaniu wodą głowy przyjmującego sakrament. Jest to zgodne ze słowami Syna Bożego, który nakazuje chrzcić „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Taką formę sakramentu Chrztu zna również najstarsza Tradycja kościelna. I tak w najstarszej księdze liturgicznej czytamy: „Chrzczycie w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Nauka 12 Apostołów 7). Zaś św. Justyn stwierdza, że katechumeni są na chrzcie odrodzeni, gdy „w imię Boga Ojca... i Jezusa Chrystusa... i Ducha Świętego otrzymują kąpiel w wodzie” (Apologia 1,61). Wreszcie Orygenes uczy: „Nie ma legalnego chrztu tylko w imię Trójcy Świętej” (Kom. listu do Rzymian 5,8).

Materia i forma razem wzięte, stanowią znak widzialny, konieczny do ważności Chrztu świętego.

Za pośrednictwem tego Sakramentu przyjmujący otrzymuje następujące dary nadprzyrodzone: odpuszczenie grzechu pierwotnego oraz wszystkich grzechów przed chrztem popełnionych (to ostatnie dotyczy przyjmujących

chrzest w wieku dojrzałym). Dowodem na to są słowa Piotra, który — zwracając się do nowo nawróconych — zachęca: „Upamiętajcie się i niechaj każdy z was da się ochrzcić... na odpuszczenie grzechów” (Dz 2,38). Zaś po nawróceniu Pawła (jak on sam relacjonuje), rzekł do niego kapłan Ananiasz: „Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje” (Dz 22,16).

Ponadto daje Chrzest łaskę uświęcającą i godność dziecka Bożego. Nie ma w tym najmniejszej przesady, gdyż Pismo Św. nazywa Chrzest „odrodzeniem oraz odnowieniem przez Ducha Świętego” (Tyt 3,5), „narodzeniem z wody i z Ducha Świętego” (J 3,5), „przyobleczeniem się w Chrystusa” (Gal 3,27). To zaś dokonuje się przez łaskę uświęcającą przynoszącą nam również dziecięctwo Boże.

Wreszcie wyraża w duszy niezatarte znamię (znak sakramentalny) chrześcijanina i wprowadza do Kościoła Chrystusowego. Dzięki temu człowiek ochrzczony otrzymuje prawo i przywilej przyjmowania wszystkich pozostałych Sakramentów świętych.

Szafarzem sakramentu Chrztu świętego — mogącym udzielać tego sakramentu w formie uroczystej — jest biskup, kapłan lub diakon. Jednak w nagłej potrzebie ważne może ochrzcić każdy człowiek. Taka była praktyka Kościoła od pierwszych wieków. Zwraca na to uwagę Tertulian: „Udzielać chrztu mają prawo i laicy, chrzest przez wszystkich może być dokonany” (O chrztu 17). Natomiast Hieronim zwraca uwagę na okoliczności takiej decyzji: „Jeżeli konieczność zmusza, wiemy, że wolno także laikom chrzcić”.

W wypadku chrztu dorosłych, co praktykuje się jeszcze w krajach misyjnych, od człowieka przyjmującego ten sakrament Kościół domaga się wiary w Jezusa Chrystusa, żalu za grzechy i mocnego postanowienia, że będzie zachowywał przykazania Boże oraz spełniał polecenia Kościoła.

Z biegiem wieków utrwaliła się w Kościele praktyka udzielania Chrztu niemowlętom. Uzasadnienie takiej praktyki zawarte jest w słowach Zbawiciela, który mówi: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże” (Mk 10,14). W przypadku chrztu niemowląt wyznaczenie wiary w Jezusa Chrystusa składają rodzice dziecka, chrzestni oraz pozostali uczestnicy ceremonii chrzcielnej.

Z racji rozpoczynającego się Nowego Roku chciałbym Panu i pozostałym Czytelnikom życzyć, wszelkich łask Bożych.

DUSZPASTERZ

DWUTYGODNIK KATOLICKI

# RODZINA

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa. Telefon redakcji: 46-70-03, 46-70-32; administracji: 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I kwartał — 600 zł, II kwartał — 1920 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorem: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1650-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 7 000. Zam. 688. F-80.



